Nr 56. Kraków, Piątek dnia 8 Marca 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Włochy i Francja w r. 1870.

I.

Jakkolwiek ćwierć wieku już upłynęło od wojny prusko-francuskiej, epoka owa, dla swej niezmiernej doniosłości, gdyż po bezprzykładnym pogromie Francji zupełnie inaczej ułożyły się stosunki europejskie, ma do dnia dzisiejszego znaczenie pierwszorzędne. A ponieważ nie wszystko jest w niej jeszcze wyjaśnione, przeto skwapliwie prasa europejska notuje to wszystko, co może rzucić więcej światła na r. 1870.

Oto obecnie przybył ważny dokument dyplomatyczny. Konstanty Nigra, teraźniejszy włoski ambasador w Wiedniu, w miesięczniku *Nuova Antologia* i w lozańskiej *Bibliotece powszechnej*, ogłasza swoje wspomnienia dyplomatyczne z pamiętnego roku 1870. W tym czasie był on ambasadorem w Paryżu i opowiada, jak jego rząd był zaniepokojony sprawą objęcia tronu w Hiszpanji przez jednego z członków domu Hohenzollernów. Dnia 12 lipca 1870 r. Nigra został wezwany przed południem do Tuilerów. Tam cesarz Napoleon pokazał mu odpis depeszy, w której książę Antoni Hohenzollern, imieniem swojego syna, zrzeka się wszelkich pretensyj do tronu hiszpańskiego. „To jest pokój — rzekł cesarz — i dlatego zawezwałem pana, abyś o tem zatelegrafował swojemu rządowi. Wiem, że opinja publiczna we Francji jest za wojną, ale zadaniem każdego panującego powinno być jego utrzymanie, jeżeli naturalnie nie ma ważnych powodów do zerwania“. Przy tych słowach cesarz pożegnał Nigrę. To było ich ostatnie spotkanie. W Paryżu — opowiada Nigra — wiadomość była źle przyjętą. Wiemy już, że nazajutrz w Ems ambasador francuski, Benedetti, zażądał od króla Wilhelma zapewnienia, iż książę Hohenzollern i w przyszłości nie będzie kandydował do korony hiszpańskiej. Król dumnie odrzucił tę propozycję i 15 lipca Napoleon obwieścił w Izbie i Senacie, że wojna została wypowiedzianą. Teraz książę Ryszard Metternich zaproponował księciu Grammont zebranie kongresu. Nigra poparł ten wniosek, ale napróżno. Pośrednictwo Anglji zostało także odrzucone. Francja chciała wojny i ta wybuchła, wbrew życzeniom rządu włoskiego. We Florencji wszelkiemi sposobami usiłowano zażegnać burzę, lecz cesarz Napoleon, party przez naród, nie miał siły ani odwagi powstrzymać katastrofę, do której dążył na ślepo.

Znane opowiadanie księcia Hieronima Napoleona, że Napoleon w 1870 r. zaproponował Austrji i Włochom wspólną akcję wojenną, według zdania Nigry, jest zupełnie fałszywem. W każdym razie, król Wiktor Emanuel i jego ministrowie byliby coś o tem wiedzieli. Prawdą jest tylko, iż do Florencji nadszedł telegram w dniu 8 lipca z prośbą, aby rząd włoski odradzał w Madrycie kandydaturę księcia Hohenzollerna. We Francji liczono jednak, że cesarz Napoleon, jeżeli buta pruska wywoła wojnę, zostanie poparty przez Włochy. W dwa dni później, książę Grammont zawiadomił gabinet florencki, iż cesarz ufa także w pomoc Austrji i życzy sobie, aby nastąpiło szybkie porozumienie między Włochami a Austrją. Z pamiętników Bensta wiemy, iż rząd francuski czynił odpowiednie kroki w Wiedniu. Włoski minister spraw zagranicznych, Visconti-Venosta, odpowiedział, że Włochy wytężają wszelkie siły, aby pokój utrzymać i nigdy nie staną w obozie przeciwników. Tajne porozumienie miało nastąpić między Włochami i Austrją, a hrabia Vitzthum i baron Posetti przywieźli do Florencji w dniu 1 sierpnia 1870 r. układ piśmienny. W czwartym artykule tego układu, obydwa państwa zastrzegały przyjazną neutralność dla Francji. Artykuł piąty brzmiał, że we Włoszech i Austrji nastąpi mobilizacja armij, aby w danym razie pośrednictwo poprzeć siłą zbrojną. Artykuł siódmy opiewał na życzenie Włoch, że Austrja zobowiązuje się wpłynąć na Francję, aby ta zagwarantowała porządek w państwie kościelnem, celem zapewnienia wewnętrznego spokoju we Włoszech. Ten punkt ze strony Napoleona został przyjęty. Napoleon chciał jednak utrzymać konwencję, zawartą z Włochami w dniu 15 września 1864 r. i jadąc do obozu, pisał jeszcze, że się nie zgadza na zajęcie Rzymu. Gabinet włoski upierał się jednak, aby paragraf, odnoszący się do Rzymu, był zmieniony, Austrja zaś nie chciała przystać na żadną interwencję obcego mocarstwa w dzielnicy papieskiej. Innych paragrafów tego tajnego układu hr. Nigra nie przytacza.

W dniu 6 sierpnia, w chwili rozpoczęcia bitwy pod Wörth, wystosował Nigra następującą depeszę do Viscontiego-Venostego: „Rosyjski ambasador zawiadomił mnie, że Rosja wystąpi ze swego stanowiska neutralnego, jeżeli Austrja weźmie czynny udział w wojnie. Nawet ks. Grammont został o tem uwiadomiony“. Wiedzieliśmy jednak dobrze, iż Austrja pod żadnym pozorem nie wystąpi na linję bojową. Co zaś do Włoch, te żądały zapewnienia, że kwestja rzymska będzie w ten sposób rozwiązaną, by gabinet florencki mógł być zadowolony.

Przesilenie w gabinecie.

Wiedeń d. 6 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Zaznaczyłem już poprzednio, iż pogłoski o przesileniu gabinetowem i w łonie gabinetu, t. j. raz o zachwianem stanowisku całego ministerjum, to znowu o częściowem przesileniu ministerjalnem, przybrały cechę chroniczną, związaną ściśle z trudnościami, jakie reforma wyborcza napotyka ze strony koalicji parlamentarnej. Tym razem jednak przybrały te pogłoski konkretniejsze kształty i w dobrze poinformowanych kołach koalicyjnych uważają częściowe przesilenie gabinetowe prawie jako rzecz pewną. Koalicja ma pozostać tak, jak ona jest obecnie, a tylko gabinet ks. Windischgraetza ma uledz pewnemu przekształceniu, co atoli nie teraz, lecz dopiero podczas feryj wielkanocnych ma być w cichości dokonanem. Mianowicie stanowisko ministra oświaty, dra Madeyskiego i ministra spraw wewnętrznych, margrabiego Bacquehema, jest zachwianem. Co do pierwszego, możnaby powiedzieć, że małe przyczyny są rodzicami wielkich skutków, gdyż osią wszystkich pogłosek o dymisji tego ministra jest owa słynna „synowica koalicyjna“, czyli „kuzynka świekry zięcia ministra“, jak swojego czasu wyraził się minister Bacquehem w Izbie poselskiej, odpierając zarzuty, podniesione przez p. dra Luegera przeciwko ministrowi drowi Madeyskiemu, z powodu rzekomej protekcji dra Rosnera i Dunajewskiego, syna byłego ministra skarbu. Rzecz ta miała się odbić niemiłym odgłosem o najwyższe koła i tu ma leżeć przyczyna zachwiania się stanowiska ministra. Cesarz w szczególności, od czasu ustąpienia hr. Taaffego, śledzi bardzo czujnie osobiście bieg wypadków, informując się nietylko z urzędowych, ale i z prywatnych źródeł o wszystkiem jak najdokładniej.

Dawniej podawano monarsze wycinki z dzienników; obecnie każe on sobie przedkładać wszystkie dzienniki, bez różnicy barwy, przez co wpływ informacyjny rządu jest prawie zupełnie usunięty. Co do margrabiego Bacquechema, panuje w najwyższych kołach, z powodu jego działalności w sprawie reformy wyborcze, niezadowolenie. Nie bierze on się do dzieła dość energicznie i cięcie. Materjał statystyczny, który miał dostarczyć podkomitetowi dla reformy wyborczej zawsze jeszcze nie jest w porządku, a nadto mówią także o wywieraniu protekcji przez niego, co miało się objawić niedawno przy mianowaniu jakiegoś urzędnika wyższego w ministerstwie handlu.

Przedstawiwszy rzecz tak, jak ją opowiadają w kołach poselskich, podnieść jeszcze należy, iż już nawet mówią o następcach ustąpić mających ministrów, co w każdym razie jest przedwczesnem, jednak na wzmiankę, jako wyraz pewnych zapatrywań lub życzeń ze wszechmiar zasługuje. Wedle jednej z tych wersyj, miałby obecny minister sprawiedliwości objąć tekę ministerstwa spraw wewnętrznych po Bacquechemie, a zaś p. hr. Piniński zostałby ministrem sprawiedliwości, a znowu teka ministerstwa wyznań i oświaty przypadłaby jednemu z członków niemieckiej lewicy.

W pewnym związku z pogłoskami o częściowem przesileniu w łonie gabinetu, zdaje się stać bankiet, dany wczoraj przez Koło polskie w „Hotel Sacher“ na cześć polskich ministrów: dra Madeyskiego i Jaworskiego, bankiet stwierdzający ścisły związek, istniejący pomiędzy nimi a Kołem i niezachwiane zaufanie Koła do tych swoich przedstawicieli w łonie gabinetu. W bankiecie wzięło udział około czterdziestu osób, między temi prócz obydwóch polskich ministrów także i prezydent kolei państwowych, p. Biliński. Szło więc o poparcie Madeyskiego.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń d. 6 marca.

(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

(*Sm.*) Zadymka śnieżna bez końca — powódź mów z powodu reformy podatkowej bez końca. Istny zalew krasomówczy: mowy od jednej do trzech godzin. Koalicja ściśle szeregowana za nową ustawą podatkową, opozycja zwalczająca *quand même* wszystko, co z puszki pochodzi koalicyjnej Pandory. Posiedzenie długogodzinne w Izbie poselskiej, równocześnie posiedzenie Izby panów, wieczorem w dodatku komisja budżetowa lub podkomitetu dla reformy wyborczej a nareszcie, jak wczoraj, jeszcze bankiet Koła polskiego, dla polskich ministrów. Jakże wobec tego nawału materjału podołać sprawozdawcy? Fizyczna niemożebność a następnie techniczne względy na rozmiary *Głosu Narodu*, który przecież nie mógłby być od deski do deski zadrukowanym samemi sprawami parlamentarnemi, skłaniają mnie do wybierania rzeczy tylko najważniejszych i do traktowania ich w możliwej krótkości.

Izba panów zajmowała się na wczorajszem swem posiedzeniu, ustawą o środkach spożywczych załatwioną przez Izbę poselską już przed dwoma laty. Komisja Izby panów przedsięwzięła pewne zmiany uchwał Izby poselskiej, a te zmiany uchwaliła wczoraj Izba panów, zaczem ustawa wróci raz jeszcze do Izby poselskiej. Zmiany polegają na tem: Nadzór nad środkami spożywczemi, które Izba poselska była poruczyła lekarzom powiatowym — oddaje Izba panów organom mającym być w tym celu umyślnie przez rząd ustanowionym. Następnie oddala Izba panów ustanowienie kwalifikacji dla organów nadzorczych również rządowi. W końcu żąda wypracowanie ustawy dokonane przez komisję Izby panów, żeby państwo postarało się o utworzenie zakładów rozpoznawczych w dostatecznej liczbie. Do przedmiotów wchodzących w zakres ustawy, wciągnęła Izba panów także kosmetyczne środki, przybory i przyrządy używane przy środkach

spożywczych, jako też barwy, używane przy malowaniu pokojów. Izba przyjęła jeszcze wniosek barona Sochora, wedle którego podlegać będzie karze nietylko wytwarzanie szkodliwych zdrowiu środków spożywczych, ale także i konserwowanie tychże. Obecny na posiedzeniu minister spraw wewnętrznych Bacquehem, oświadczył, iż rząd zgadza się ze zmianami przedsięwziętemi przez Izbę panów. Są to w istocie rzeczy tylko ulepszenia ustawy, zatem przyjęcie ich przez Izbę poselską nie natrafi prawdopobnie na żadne trudności.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przemawiali jeszcze w ogólnej rozprawie pp. Luzatto (włoski żyd z Trjestu) przeciw, a zaś narodowiec niemiecki Kaiser za. Dziś dalszy ciąg rozprawy ogólnej — posiedzenie od godz. 11 przedpołudniem, do godziny 6 wieczorem. Na dzisiejszem posiedzeniu zabierze głos wiceprezes Koła p. Jędrzejowicz, który zaznaczy stanowisko Koła polskiego w tej sprawie.

Wojna chińsko-japońska.

Pomimo silnego zimna i ciągłej zawieruchy śnieżnej, operacje wojenne w Mandżurji nie ustają ani na jedną chwilę. Tym razem pierwsi Chińczycy zaatakowali japońską dywizję jenerała Nodzu. Uderzyli na nią z trzech stron w liczbie 15.000 ludzi i 16 dział. Początkowo działała tylko artylerja. Chińczycy nie mogli jednakże wytrzymać ognia nieprzyjacielskiego i pod naciskiem piechoty, rozsypanej w tyraljery, zaczęli się cofać na całej linji. Odwrót uskutecznili w porządku. Na drugi dzień, we czwartek ubiegły, jenerał Nodzu wśród największej śnieżycy, wydał Chińczykom bitwę. Po ogniu artyleryjskim, piąta brygada japońska z niezwykłem męstwem uderzyła na prawe skrzydło Chińczyków. Ci po krótkim oporze, zaczęli uciekać w dzikim popłochu w kierunku Taifutu. Na placu zostawili mnóstwo chorągwi. Centrum armji jenerała Nodzu, pod jego osobistem dowództwem, wyruszyło do Changotai. Piechota japońska zajęła obozowisko Chińczyków, którzy udali się w stronę Kauchoeda. Szósta brygada japońska wyparła Chińczyków z pozycji na drodze cesarskiej, prowadzącej do Lao-yang i połączyła się z jenerałem Nodzu, który już zajął Tungyentai. W piątek cały obwód Sayenthai znajdował się w rękach Japończyków. Chińczycy wprowadzili w bój 18.000 ludzi i 29 dział. Dowodził nimi naczelny jenerał Yih. Stracili 150 zabitych i 200 rannych, a Japończycy 20 zabitych i 100 rannych. Z czwartku na piątek śnieg padał całą noc i utrudniał biwakowanie. Japończycy wysunęli swoje przednie straże aż do Maitsu.

Rząd pekiński liczył bardzo wiele na armję mandżurską, złożoną z żołnierzy wyćwiczonych, dość karnych, a prowadzoną przez zdolnych i doświadczonych oficerów. Tymczasem pokazało się, że i ten wybór armji chińskiej nie może sprostać Japończykom. Bije się co prawda lepiej, stara się cofać w porządku, ale rezultat zawsze ten sam i Japończycy wkrótce dojdą do Mugden, świętego miasta mandżurskiego, gdzie się znajdują groby cesarzów obecnie panującej dynastji.

Z postępem zwycięstw Japończyków, zaczyna się objawiać w Korei coraz przychylniejsze dla nich usposobienie. Koreański minister wojny i wielu wyższych urzędników państwowych, zaciągnęli się na ochotnika do drugiej armji japońskiej. W ślad za nimi idzie cała szlachta i ma być utworzony osobny korpus, złożony z Koreańczyków, pod dowództwem oficerów japońskich.

Japońskie miasto Simonasaki, spotka wielki zaszczyt. Zbiorą się bowiem w niem pełnomocnicy obydwóch państw, celem traktowania o pokój. Li-Hung-Czang przebywa jednakowoż ciągle w Pekinie i nie myśli o wyruszeniu do Japonji. Dyplomacja chińska ludzi się jeszcze nadzieją interwencji mocarstw europejskich, głównie Anglji. Tymczasem Egipt i Madagaskar zajmuje teraz więcej Europę, niż daleki Wschód. Przytem gabinety europejskie nie mogły się zgodzić na wspólność działania i zdaje się, że Chiny zostaną oddane własnemu losowi.

Z KRAJU.

Lwów d. 6 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

„Old England“.

(*C.*) Mamy do zanotowania przepyszny kwiatek z niwy kupiectwa żydowskiego. Przed kilku tygodniami powstał tu pod szumną firmą „Old England“ („Stara Anglja“) pierwszorzędny handel galanteryjny, połączony z pracownią krawiecką, w której jacyś znakomici krawcy angielscy mieli robić ubrania według najnowszej mody. Interes byłby może kwitł w najlepsze i przez długie lata napełniał guldenami kieszenie założycieli „Old Englandu“, ale licho nadało ciekawość lwowskiej korporacji krawieckiej, która, idąc po nitce do kłębka, przekonała się, że właścicielami sklepu są dwaj lwowscy żydzi, niejaki Birnbaum i Schwarzwald, którzy, chcąc zwabić do siebie łatwowierną publiczność, nie wypisali swoich nazwisk na szyldzie, lecz tylko godło „Old England“, mogące w istocie niejednego utwierdzić w przekonaniu, że ma do czynienia z najczystszej krwi Anglikami.

Na podstawie takiego odkrycia korporacja krawiecka zaprzeczyła tym panom prawa prowadzenia pracowni krawieckiej, gdyż wedle ustawy przemysłowej kto chce prowadzić rękodzieło, musi się wykazać, że uczynił zadość wszystkim wymaganiom tej ustawy. Ustawa zaś ta powiada, że pracownię krawiecką może prowadzić tylko ukwalifikowany krawiec. A jeżeli pracownia taka należy do spółki lub do dzierżawcy, to zarówno wszyscy wspólnicy, jak dzierżawca, muszą być ukwalifikowanymi krawcami. Otóż w tym wypadku nie uczyniono właśnie zadość przepisom ustawy. Jeden ze wspólników „Old Englandu“, Fejwisz Dissler *recte* Birnbaum, jest wprawdzie majstrem krawieckim, ale nie jest nim jego wspólnik Schwarzwald. Birnbaumowi wolno więc prowadzić pracownię krawiecką pod własną firmą, nie wolno mu zaś czynić tego w spółce ze Schwarzwaldem, gdyż i on, jako wspólnik, powinien być krawcem.

Drugi tom tej historji tyczy się prowadzenia sklepu. Otóż ustawa orzeka, że handel może założyć każdy obywatel pełnoletni i niekarany, ale na firmie sklepu musi być wypisane imię i nazwisko właściciela handlu, a może być umieszczonem obok nazwiska, zaprotokołowane godło. Jeżeli handel prowadzą wspólnicy, ustawa zezwala na wypisanie tylko jednego nazwiska oraz na dodatek „i Spółka“. Tymczasem pp. Birnbaum i Szwarcwald temu przepisowi zadość nie uczynili, zaopatrzyli bowiem szyld pretensjonalno-tajemniczym napisem „Old England“, a nazwisk swych nie wypisali. Korporacja krawiecka udała się zatem do władzy przemysłowej, a burmistrz p. Mochnacki przejrzawszy akta, przekonał się, że istotnie zaszło tu nadużycie. Polecił przeto komisarjatowi dotyczącej dzielnicy, aby rozkazał obywatelom Szwarzwaldowi i Birnbaumowi zdjąć szyld z godłem „Old England“ a umieścić inny, któryby zawierał ich nazwiska.

Obywatele ci jednak rozkazu nie usłuchali, wskutek czego komisarjat przystąpił do egzekucji i kazał pachołkom magistrackim *par force* zdjąć śliczny szyld angielski przy ulicy Akademickiej. Rozporządzeniu temu stało się zadość, szyld zdjęto i obecnie sklep jest pozbawiony firmy. Korporacja krawiecka wniosła nadto do władz przemysłowych petycję, aby wszystkim sklepom we Lwowie, które na szyldach mają same tylko godła, jak: „Bazar akademicki“, „Au Louvre“, „A la ville de Londres“ i tp. poleciły umieścić na szyldzie nazwisko kupca. Zdarza się bowiem często, że kupiec, który już kilka razy ogłaszał lekkomyślną krydę, otwiera nowy sklep i chcąc oszukać publiczność, zamiast nazwiska, umieszcza na szyldzie tylko godło, które mu pozwala pod zmienioną firmą na nowo operować. Jest więc nadzieja, że wkrótce z po za angielskich i francuskich obsłonek wychyli się więcej Birnbaumów i Szwarzwaldów.

Kamionka Strumiłowa d. 5 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Czego dokazać może jedność i dobre zrozumienie rzeczy, niech pouczy fakt, który u nas się wydarzył. Kamionka Str., przepełniona, jak wogóle wszystkie miasteczka w Galicji, w przeważnej części czernią naszych najserdeczniejszych, uboga w inteligencję, odcięta od świata brakiem komunikacji kolejowej ze Lwowem, pozostawiona samej sobie, na zbytek pod względem ruchu towarzyskiego skarżyć się nie może. A dlaczego? Bo mieszkają w niej 3 narodowości: Polacy, Rusini i nasz naród wybrany, który wschodzi wszędzie, choć go nigdzie nie sieją.

Wskutek nietaktownego postąpienia kilku wybitniejszych osób ze strony polskiej i ruskiej, nastąpiły tak naprężone stosunki pomiędzy obu narodowościami, że nieznający stosunków miejscowych nie dałby nawet temu wiary. Co do ludu wybranego, to ten trzyma się, jak zawsze i wszędzie, strony środkowej, a w ten sposób i na jednej i na drugiej partji coś zyska, a tego on właściwie tylko pragnie.

Otóż kilku z tutejszej młodzieży *mieszczańskiej* widząc to, podniosło jednozgodnie myśl urządzenia przedstawienia amatorskiego. Zamieniając słowo w czyn, złożyli pomiędzy sobą składkę na wstępne koszta, a nie prosząc nikogo o poparcie, dokonali, jak na nasze stosunki, rzeczy niepospolitej. Sami się wyuczyli, sami wszystko zrobili co do przedstawienia było koniecznem, a całość urządzili w takiej tajemnicy, że afisze i zaproszenia, zapowiadające przedstawienie, były prawdziwą niespodzianką dla całego miasta. Naturalnie, że sztuka sama z pewnością nie podobałaby się wielu z tych młodych starców wielkomiastowych, trawionych reumatyzmami, podagrami i innemi tem podobnemi przyjemnościami. Ci z pewnością nie poszliby na naszego rodzinnego „Wiesława“, bo im potrzeba „Lysistratki“, ale my, dzięki Bogu, tak spalonego podniebienia jeszcze nie mamy...

Gra amatorów, śpiewy i tańce, przeszły najśmielsze nawet oczekiwania widzów, więc też oklaskom i nawoływaniom na obu przedstawieniach (na usilne nalegania, amatorowie musieli sztukę na drugi dzień powtórzyć) końca nie było.

Lecz to im się słusznie należało. Napracowali się dosyć, a więc przynajmniej powszechne uznanie było dla nich skromną nagrodą.

Obecnie, po tak świetnym początku, kilka osób więcej wpływowych nosi się z zamiarem utworzenia w Kamionce „kółka amatorskiego“, do którego w pierwszym rzędzie należałaby młodzież mieszczańska obu narodowości, a że tego rodzaju akcja, podjęta celem nadania tej klasie więcej ogłady towarzyskiej, ogromne korzyści przyniesie, chyba każdy przyznać musi. Dobrzeby zatem było, ażeby i w innych miasteczkach potworzyły się komitety do naszego podobne, a dobry posiew piękny plon wyda.

Lecz najpierw łączmy się wszyscy razem, Polacy czy Rusini, przebaczajmy jedni drugim wspólne urazy, oświecajmy nasz biedny lud urządzaniem popularnych przedstawień i odczytów, a wtedy nie nasz biedny chłop, lecz te pijawki, które zeń ostatnią kroplę krwi wysysają, do Brazylji będą musiały wyjeżdżać, bo tu dla nich pomiędzy zgodą i jednością złączonym narodem miejsca nie będzie, a prawe dzieci tej ziemi zagon nasz jeszcze wyżywi!

Proces tarnopolski.

Tarnopol d. 5 marca.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

(*Z.*) Wczorajsza rozprawa trwała do późnego wieczora w sali przepełnionej publicznością, wśród której zainteresowanie procesem młodzieży potęguje się z każdą godziną. Przesłuchiwano w dalszym ciągu obwinionych, odsiadujących w więzieniu śledczem.

Następny oskarżony, Tomasz Krzyworączka, b. uczeń seminarjum, obecnie pomocnik ślusarski, lat 19, z Grzymałowa, syn włościanina, zaprzecza, jakoby należał do jakiegokolwiek tajnego stowarzyszenia. Nieprawdą ma być, co zeznał świadek Rembisz, że oskarżony zaprowadził go na zebrania tajnej organizacji, że bywał drugim przewodniczącym tajnych zebrań, że odczytywał tam statuta i że Rembisza, jako członka tajnego stowarzyszenia, zaprzysiągł. Oskarżony przyznaje natomiast, że był na komersie w nocy 31 grudnia 1893, ale tam nie nadużywano trunków a Kabane wzniósł o północy toast na pomyślność młodzieży w ogóle, wyrażając życzenie, ażeby młodzież wspólnie sobie pomagała. Krzyworączka nie chce też nic wiedzieć o zbrodni obrazy majestatu.

Oskarżony z pewnem namiętnem zacięciem prostuje szczegół, że nie Ant. Kogutyński, ale niejaki Winc. Rzepa spowiadał się u samego ks. Librewskiego i dostał od spowiednika polecenie, ażeby przyszedł do niego do mieszkania i całą spowiedź powtórzył. Rzepa sam to oskarżonemu opowiadał, poczem znienawidzony przez kolegów wyjechał z Tarnopola i wszedł do seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie.

Czwarty z kolei oskarżony, Wincenty Chabin, b. uczeń seminarjum, lat 20, rzym.-kat. religji, syn robotnika, podaje, że nie poczuwa się do winy, o żadnych tajnych knowaniach nic nie wie. Twierdzi, że obciążający świadek, Rembisz, ma osobistą złość do niego, gdyż oskarżony miał wykryć niełądny fakt, iż Rembisz przywłaszczył sobie bezprawnnie książkę innego kolegi (Skielskiego). Nieprawdziwem ma być zeznanie Bałazińskiego, jakoby się oskarżony przed nim wyraził, że istniejący w Tarnopolu związek młodzieży pozostaje w łączności z podobnym związkiem we Lwowie. Borzemskiego poznał Chabin dopiero w więzieniu. Dalej opowiada szeroko, że Rzepa spowiadał się u ks. Librewskiego, który kazał mu powtórzyć całą spowiedź. Rzepa wahał się i namyślał dwa dni, a czując się niespokojnym, udał się ponownie do spowiedzi do ks. Sokołowskiego i radził się, co ma dalej zrobić. Ks. Sokołowski poradził mu powtórzyć przed ks. Librewskim spowiedź prywatnie, ale pod warunkiem, że ks. Librewski da słowo honoru, że z tego wyznania nie zrobi użytku. Ks. L. dał „słowo“ — ale nie dodał „honoru“. Nastąpiły śledztwa, a oskarżony w rozżaleniu, że został wykluczony z seminarjum, choć już je kończył i miał pójść na posadę — chciał pisać skargę do konsystorza na księdza L. Ksiądz L. miał mieć szczególną złość na ucznia Chwalbińskiego, nazwał go raz łotrem. Oskarżony wypiera się solennie tendencyj socjalistycznych, które, jako międzynarodowe, są Polakom niesympatyczne.

Dr Lilien zażądał zaznaczenia w protokole rozpraw tego, co Chabin zeznał o ks. Librewskim. Przewodniczący dopuścił do tego.

Nastąpiło przesłuchanie Alojzego Pfütznera, b. ucznia gimnazjum w Tarnopolu (lat 20, syn kierownika urzędu cłowego we Lwowie). Wypiera się winy; do żadnego związku nie należał, i w ogóle w żadnym kierunku nie spiskował. Był w Krakowie na otwarciu czytelni, założonej przez Towarzystwo oświaty ludowej, wygłosił tam odczyt patrjotyczny i był w r. 1892 na wiecu młodzieży we Lwowie.

Dr Lilien: — Czy oskarżony był na wiecu młodzieży w r. 1892 jako delegat, lub czy po prostu jako pan Adolf Pfützner?

Osk.: — Jako „pan“ Pfützner. (Wesołość).

Oskarżony wypiera się zarzuconej mu zbrodni obrazy majestatu; twierdzenia jedynego przeciw niemu świadczącego Włoska, są mylne.

Następny oskarżony, z kolei szósty, Zygmunt Zubczewski, b. uczeń seminarjum naucz., lat 19, syn oficjalisty prywatnego, wypiera się zarzuconej mu zbrodni zdrady stanu. Przyznaje jedynie, że na jednem zgromadzeniu młodzieży mówił o Wiśniowskim i Kapuścińskim i stawiał ich jako wzory dla młodzieży. Przyznaje dalej, że miał żal do księdza Librewskiego, a świadek Federbusch radził oskarżonemu, aby księdza Librewskiego przedstawić anonimowo przed sądem, jako szpiega rosyjskiego (wesołość). Zubczewski wypiera się zarzuconej mu zbrodni obrazy członków domu cesarskiego; raz zdjął wprawdzie wraz z tabelami geologicznemi tablicę z portretem cesarza ze ściany w klasie, lecz, jak twierdzi, nie rzucał tej tablicy o ziemię i nic obraźliwego nie mówił.

Siódmy oskarżony, Leon Chwalbiński, b. uczeń seminarjum, następnie pomocnik kominiarski, syn majstra kominiarskiego, lat 20, oskarżony o należenie do tajnego stowarzyszenia, wypiera się zarzuconych mu faktów. W szczególności twierdzi, że znalezione u niego pismo *Życie* nie było tajnem, wychodziło pod okiem prokuratorji we Lwowie. Przyznaje, że rozlepił w Tarnopolu odezwę p. n. „W stuletnią rocznicę powstania Kościuszki“, lecz nie uważa jej treści za rewolucyjną. Przyznaje, że był bibljotekarzem i sekretarzem „Czytelni“ Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej w Tarnopolu. Nie umie wyjaśnić, co znaczyły, pisane przez niego z więzienia śledczego kartki, na których były słowa: „Urban i Rembisz zdradzili“, „Źle z nami“. Był na komersie 31 grudnia 1893 i wygłosił tam trzy mowy, jedną o piśmie *Życie*, drugą o „przemyśle i handlu“, trzecią zaś o ks. Librewskim w tonie nieprzychylnym.

Sędzia przysięgły p. Kierski: — Czy Towarz. „Czytelni“ miało na celu tylko urządzanie żałobnych nabożeństw w narodowe rocznice?

Osk.: — Tak jest.

Z kolei przesłuchano oskarżonego Kazimierza Kahanego, byłego ucznia 8 kl. gimnazjum w Tarnopolu, lat 18, syna urzędnika Banku. Oskarżony jest o zbrodnię zdrady stanu, popełnioną przez napisanie projektu statutów tajnej „Organizacji“. Kahane zaprzecza temu, twierdząc, że kartka, pisana pismem skróconem, zawierała projekt statutu kółka młodzieży, które miało na celu szerzenie zamiłowania do dziejów ojczystych i ich studjowania; „kółko“ to jednak nie weszło w życie. Oskarżony twierdzi, że był na wspomnianym kilkakrotnie komersie i wygłosił tam toast na łączność młodzieży wszelkich warstw, lecz nie mówił nic podburzającego. Wyjaśnia, że dlatego młodzieży zależało na tajemnicy, ażeby ukryć istnienie „kółka“, ponieważ według przepisów szkolnych młodzież nie może zakładać żadnych stowarzyszeń.

W końcu przesłuchano dziś jeszcze oskarżonego Antoniego Stryjewskiego, b. ucznia seminarjum naucz. w Tarnopolu (lat 20, syn oficjalisty prywat). Oskarżony o zbrodnię zdrady stanu nie poczuwa się do winy.

Na tem rozprawę odroczył p. przewodniczący do dnia następnego.

Dzisiaj przybyli na ławę obrońców dodatkowo pp. dr Dulęba i dr Loewenstein ze Lwowa.

Oskarżony Edmund Bałaziński, b. uczeń seminarjum, lat 20, religji rz. katol., zaprzecza iżby należał do jakiegokolwiek tajnego związku młodzieży. Odwołuje zeznania i przyznania w śledztwie złożone, twierdząc, że zeznawał pod wpływem przestrachu. W śledztwie podał mianowicie, że rota przysięgi, którą złożył, opiewała wrogo dla państwa austrjackiego. Zeznania swe, obciążające szczególnie oskarżonego Chabina, a po części i Pfütznera, oskarżony dzisiaj odwołuje. Co do komersu z 31 grudnia 1893 zeznaje identycznie z innymi oskarżonymi.

Następny oskarżony, Stanisław Kuhna, lat 20, religji rz. kat., czeladnik rusznikarski, szeregowiec 15 p. p., zaprzecza wszelkim odnoszącym się do niego zarzutom aktu oskarżenia. Przyznaje, że napadł Rembisza i pobił go, ale twierdzi, że nie wykrzykiwał wtedy: „Oto masz za zdradę „Organizacji“. Pobił go „za swoją własną sprawę prywatną“. Jaka to sprawa oskarżony nie wyjaśnia.

Przesłuchano dalej Wacława Mścisława 2 im. Borzemskiego, lat 26, religji rz. kat., koncypienta adwokackiego ze Lwowa. Borzemski zeznaje, że ani w 1893, ani w 1894 roku nie przedsiębrał żadnych czynności anarchistycznych. „Dogmatem moim — swoboda narodu polskiego. Za to moje *credo* jestem gotów w więzieniu siedzieć, a nawet życie dać!“ Jan Jahna, który miał mnie denuncjować w 1889 r. o należenie do tajnego związku, konfrontowany ze mną, zeznał, że mnie nie zna, a śledztwo wówczas z rozkazu monarchy ubito. Świadectwo dyrekcji policji za dowód brane być nie może, bo policja nie jest uprzywilejowaną, jakoby to, co ona mówi, musiało być prawdą. Redagowałem *Życie*, był to mój produkt. Wprawdzie na 24 numerów 18 konfiskowano, ale *Życie* występowało jawnie, a nie z ukrycia. Tak samo i ja działałem zawsze. Nie moja w tem zasługa, że młodzież *Życie* za swój organ uważała, mogła sobie obrać inny organ postępowy. Przybywałem do Tarnopola, do ś. p. wuja mego, Herzmanka, starałem się o posadę koncypienta w tarnopolskim magistracie, po śmierci wuja jeździłem w sprawie spadkowej. Zubczewskiemu ułożyłem z litości sprzeciw do aktu oskarżenia, tak samo Chabinowi, gdyż obaj bardzo biedni, kartoflami się żywili. Akt oskarżenia zarzuca mi, żem pisał projekt kółka tajnego i doręczył Kahenemu w kaźni. Że to po prostu niemożliwe, przekonać się można z rozmieszczenia kaźni, w których obaj siedzieliśmy. Kaźnia moja była z budką i szyldwach koło niej chodził.

Przewodniczący: — Ta budka dla pana nie była przeznaczona, lecz stoi tam od dawna.

Oskarżony: — Wiem, wiem. (Śmiech w sali).

Na wezwanie obrońcy, dra Soronia, kreśli oskarżony swoje zasady polityczne.

Jestem narodowcem dalekim od budzenia nienawiści i walki klasowej, o tyle wrogiem socjalizmu. Anarchizm potępiam. Wyznaję zasadę ewolucji, tą drogą naród trzeba podnieść moralnie i w dobrobycie. Wprawdzie dla dobrobytu nic dotąd nie zrobiłem, bo jestem sam biedny, utrzymuję matkę wdowę i sieroty, a pensja moja wynosi zaledwie 30 złr. miesięcznie. Miałem jednak mir u młodzieży, a policja lwowska starała się pozbawić mnie tego miru, bezczeszcząc mnie i piętnując anarchistą i t. p. Ruch młodzieży nie zawierał nic zdrożnego ani przeciwnego ustawom. Na wiecu powzięto uchwały w sprawie podniesienia oświaty ludu, przemysłu krajowego i t. p. Na wiecu obecni byli komisarze policji. *Życie* posyłano do Tarnopola, ale tylko tym osobom, które zapłaciły prenumeratę. O ks. Librewskim była raz w *Życiu* korespondencja...

Co do rzekomej zbrodni zakłócenia spokoju publicznego zeznaje oskarżony, że na owym bankiecie z Poznańczykami nie był w zasadzie przeciwny wnoszeniu okrzyku na cześć cesarza, zaznaczył tylko, że zbyt częste okrzyki są niepotrzebne. Gdy Getritz podniósł okrzyk na cześć cesarza, zawołałem „Pereat Getritz!“ bo go nie lubiłem, „fizys“ jego mi się nie podobała. W odpowiedzi na zeznanie p. Łomnickiej i Eminowicza powiada oskarżony: „Być może, że wyraziłem się o cesarzu austrjackim: „wybrany nie wolą narodu ale koniecznością“. Toast wzniesiony jednak został wobec obrazu „Polonii“, co nie było potrzebne“. Oskarżony zresztą prosi o skonfrontowanie go z p. Łomnicką.

Na pytanie sędziego przysięgłego p. Parnasa, odpowiedział oskarżony, że swój sposób myślenia co do zaboru Polski przez Austrję, odnosi tylko do przeszłości, nie zaś do teraźniejszości, poczem na szczegółowe pytanie obrońcy, dra Soronia, składa rodzaj oświadczenia, że co do obecnego stanu jest zdania, iż Polacy w Austrji mogą się uważać za szczęśliwszych, niż gdzieindziej i powinni być zupełnie zadowoleni, a szczególniejszym szacunkiem i miłością otaczać osobę monarchy. Oświadczył mianowicie, że Polacy mogą się uważać za wrogów Rosji i Prus, lecz nawet najszczersi narodowcy muszą nznać dobroć cesarza Austrji i z położenia, w jakiem się tutaj znajdują, muszą czuć się zadowoleni i szczęśliwi, gdyż mogą pielęgnować swój język i rozwijać życie narodowe.

Pełne godności zeznania Borzemskiego sprawiły jak najlepsze wrażenie w całem audytorjum.

Następny oskarżony, Józef Sawicki, akademik, bezpłatny aplikant Wydziału krajowego we Lwowie, lat 23, zeznaje: Nie mogę uznać Austrji, jako jednolitego państwa, gdyż nie istnieje naród austrjacki. Austrja prędzej czy później będzie musiała stać się rzeszą Rakuską, dążenie do tego nie jest zbrodnią. Jestem federalistą, przeciwnikiem centralizacji. Pani Łomnickiej dałem słowo nie mówić na bankiecie o socjaliźmie i przeciw religji i słowa dotrzymałem. Sam pragnę wzbudzić samowiedzę u ludu przez szerzenie oświaty, czytelnie, pisma ludowe i t. p. Robię wycieczki w okolice Lwowa i rozmawiam z chłopami.

Na wniosek dra Liliena odczytano z protokołu ustęp, zawierający słowa ks. Librewskiego: „Tego łotra Chwalbińskiego muszę wsadzić do kozy“. O godzinie $1/_2$ do 2 odroczono rozprawę.

Popołudniu nastąpiło przesłuchanie dalszych oskarżonych pozostających na wolnej stopie.

Pierwszy z nich Jan Włosek, nauczyciel ludowy, rel. rz. kat. lat 22, syn właściciela realności, zaprzecza, jakoby należał do jakiegokolwiek tajnego związku i bywał na jego zebraniach. Podaje, że nieraz schodził się z kolegami, ale celem tych zebrań było wspólne przerabianie lekcyj traktowanych w szkole.

Zupełnie podobnie zeznał brat poprzedniego, Stanisław Włosek, lat 18, uczeń seminarjum nauczycielskiego. Odwołując zeznania swoje w śledztwie złożone, twierdzi, że złożył je w przestrachu, „pod presją“. Podaje, że sądził, iż dając potwierdzające odpowiedzi na zadawane mu w śledztwie pytania, zyska uwolnienie z więzienia śledczego.

Oskarżony Marcin Wojnarowicz, lat 19, rel. rz. kat., dotychczas uczeń seminarjum w Tarnopolu, zeznaje zupełnie identycznie. Osk. Kazimierz Balicki, b. uczeń seminarjum, następnie djetarjusz, podaje, że czasami schadzali się członkowie Towarzystwa przyjaciół oświaty wieczorami „na gazetę“.

Osk. Karol Kromp, lat 21, rz. kat. nauczyciel ludowy, zaprzecza jakoby wiedział coś o tajnym związku młodzieży tarnopolskiej i twierdzi, że zeznawał w przestrachu, w chwili pierwszego przesłuchania był bowiem już na posadzie i lękał się ją stracić.

Osk. August Tchórzewski, lat 21, rel. rz. kat., były kandydat nauczycielski, zeznaje identycznie i twierdzi, że ci, którzy przeciw niemu zeznali, zeznali fałszywie. Osk. Józef Szpilfogel, lat 20, rel. rz. kat., nauczyciel ludowy, podaje, że w śledztwie czynił zeznania pod naciskiem ze strony sędziego śledczego. Pierwotnie wyparł się wszystkiego, dopiero po dwumiesięcznem więzieniu, do którego sprowadzono go z posady nauczucielskiej żandarmami, podał, że należał do tajnych zebrań i składał przysięgę. To samo zeznaje osk.: Adam Klimiesz, lat 20, rel, rz. kat., nauczyciel ludowy,

Bolesław Kobak, lat 21, rel. rz. kat., słuchacz 2 roku praw, Stanisław Duszyk, lat 21, rel. rz. kat., szeregowiec 15 p. p., były uczeń seminarjum, Stanisław Bieniowski, lat 21, rel. rz. kat., słuchacz praw, wreszcie Józef Moskwa, lat 21, rel. rz. kat., słuchacz praw, który zarzucał nieprawdziwość zeznaniom świadków Rembisza i Urbana. Ostatni oskarzony Karol Skielski, były starszy strażnik skarbowy, podaje, że o całej sprawie nic mu nie wiadomo.

W postępowaniu dowodowem rozpoczęto od faktu zarzuconego Wacławowi Borzemskiemu o zbrodnię naruszenia porządku publicznego — a to że względu na kilku świadków ze Lwowa sprowadzonych, którzy prosili o jak najrychlejsze przesłuchanie.

Świadek p. Idalia Köppel ze Lwowa nie przybyła do rozprawy przedkładając świadectwo lekarskie. Wywiązała się przedtem jednak dłuższa polemika pomiędzy prokuratorem a ławą obrońców (w której imieniu przemawiał głównie dr Dulęba) czy mają być odczytane niektóre, przytoczone w akcie oskarżenia pisma, a mianowicie odezwa dyrekcji policji lwowskiej o przebiegu uczty dla Poznańczyków dnia 2 sierpnia r. z. we Lwowie, oraz artykuły niektórych dzienników lwowskich (*Gaz. Nar.*, *Dz. Pols.* i *Hałyczanyna*) potępiające zachowanie się młodzieży na tej uczcie. Trybunał po naradzie uchwalił w myśl wniosku p. prokuratora, aby pisma te odczytano, jako mające znaczenie dla sprawy.

Na odczytaną notę Dyrekcji policji we Lwowie, która w ogólnej treści zaznacza, że na wspomnianej uczcie wygłoszono toasty w duchu rewolucyjnym i antydynastycznym — oświadczają oskarżeni Borzemski i Sawicki, że polega ona na zupełnie mylnych informacjach, w szczególności zaś, że nie przemawiali ani Rewakowicz, ani Szczepański, w tej nocie jako mowcy wymienieni.

Nastąpiło przesłuchanie świadka pani Marji Łomnickiej, żony prof. gimn. we Lwowie za zgodą stron niezaprzysiężonej. P. Łomnicka podaje, że będąc gospodynią uczty dla młodzieży poznańskiej w dniu 2 sierpnia z. r. prosiła przedstawicieli młodzieży lwowskiej, ażeby nie wygłaszano żadnych mów antyreligijnych, ani antyspołecznych. Na pytanie, dlaczego prosiła o to, dodaje, że sama, jako matka, zna młodzież, która jest dobrą, szlachetną, ale daje się często obałamucić i unieść. W istocie też wygłoszono — o ile słyszała — kilka mów — ale nie słyszała żadnych antyreligijnych, lub antydynastycznych wycieczek. Borzemskiego i Sawickiego charakteryzuje świadek, jako młodych ludzi, bardzo szlachetnych, ale szczególnie Sawicki jest bardzo nerwowy. Nie zna całego przebiegu uczty, bo zajmowała się kuchnią i wyszła z sali, w której przemawiano. Dopiero później zawiadomił p. Łomnicką Damian Eminowicz, że w sali obraził ktoś p. Getritza. Tutaj szeroko opowiada p. Łomnicka o osobistości Eminowicza, przedstawiając, że podczas Wystawy kręcił się wszędzie, w rozmaitych odznakach, ale jakoś nie budził w niej zaufania. (P. Ł. była, jak wiadomo, z ramienia komitetu Towarzystwa Szkoły ludowej czynną w przyjmowaniu wycieczek młodzieży szkolnej na Wystawia). P. Eminowicz oświadczył na uczcie, że zrobi doniesienie do policji o obrazę Getritza. W ogóle świadek wyraża się bardzo korzystnie o Borzemskim i Sawickim. Ton przemówień na uczcie był, jej zdaniem, przedewszystkiem narodowym i dominująco patrjotycznym.

Z kolei przesłuchano świadka Damiana Eminowicza, rygorozanta nauk weterynaryjnych, lat 28. Świadek zaprzysiężony był w czasie trwania Wystawy djetarjuszem magistratu i z jego ramienia czynny w komitecie obywatelskim dla przyjęć gości wystawowych. Z tego tytułu był też na uczcie dla młodzieży poznańskiej. Słyszał tam kilka przemówień, a mianowicie Borzemskiego i Sawickiego, lecz treści ich absolutnie nie pamięta, antydynastycznych i rewolucyjnych wyrażeń również nie pomni, wie tylko, że Borzemski zakończył okrzykiem „Pereat Getritz!“ Ponieważ zeznania ustne świadka odbiegają rażąco od zeznań jego w śledztwie, przeto na wniosek prokuratora zarządza przewodniczący odczytanie odnośnego protokołu. Mimo to świadek obstaje przy swoich ustnych zeznaniach, twierdząc, że zeznań w śledztwie nie dyktował sam, a nadto zeznawał po dłuższej chorobie, kiedy szczegółów dokładnie nie pamiętał. Na tem drugi dzień rozprawy zakończono. Jutro, we środę ciąg dalszy.

FEJLETON.

JAN WILK

61 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— To jeszcze zawsze ta sama kładka, prócz desek, które gniją i zastępują je nowemi. Z tej tedy kładki, mój panie, zepchnięto do wody rozmyślnie owego nieznajomego. Ten, który go wciągnął w zasadzkę, został na brzegu. Drugi czekał na środku kładki. Widziałem wszystko, jak na dłoni. Byłem tuż blisko z tej strony rzeki. Ponieważ szalała wtedy burza straszliwa i wicher zerwał mi kapelusz z głowy, szukałem go właśnie po omacku wśród nocy czarnej, jak atrament, gdy zwróciły na siebie całą moją uwagę kroki przyspieszone dwóch ludzi. Jednym z nich był ów młody człowiek nieznany, a skazany z góry na zagładę przez łotrów nikczemnych. Drugim nibyto chłop, który jechał z nim rano w wozie pocztowym. Oto jakim sposobem byłem świadkiem zbrodni popełnionej. Mają słuszność ci, co utrzymują, że topielec poszedł pod młyńskie koła. Tak było rzeczywiście... O jednym atoli szczególe nikt dotąd nie wie. W chwili, kiedy ofiara zbrodni i ten, który wszystko ukartował, zbliżali się do kładki, błysnęło światełko na drugim brzegu rzeki, od strony zamku. Po spełnieniu czynu ohydnego, dwaj zbóje ulotnili się czemprędzej, a światło latarni nagle zagasło.

— Dlaczegóż nie powiedziałeś tego zaraz sędziemu, ojcze Monot? Któż wie, czy twoje zeznanie nie byłoby wprowadziło sprawiedliwości na ślad zbrodniarzy?

— Nie powiedziałem nic nikomu, bo nie chciałem.. Czy mnie kto w biedzie poratował? Być wmięszanym w śledztwo sądowe nie było po mojej myśli i na tem koniec.

— Niech i tak będzie.... mów dalej. Nie przerwę ci więcej, ojcze Monot.

— Schowałem więc wszystko do kieszeni... Ta jednak djabelska latarnia latała mi po głowie bez ustanku, jak pchła, kiedy komu w ucho wlezie. Nie potrzebuję dodawać, żem smarzył mózg i mordowałem się, aby sobie wytłómaczyć co ona mogła znaczyć, ta latarnia na miejscu zbrodni? Nie świeciła tam z pewnością na to, aby nieznajomemu wskazać wąską kładkę. Ponieważ nie przypuszczałem, żeby spadła umyślnie gwiazdą z nieba i świeciła nad rzeką, uwieszona na nitce, utwierdziłem się więc nareszcie w przekonaniu niezbitem, że był to trzeci wspólnik, który miał poleconem zwabić ku sobie nieszczęśliwą ofiarę, wstępującą po drugiej stronie rzeki na kładkę.... List, pisany przez złoczyńcę do owego nieznajomego, a noszący podpis najpoczciwszego chłopca w całem Blaincourt, wspominał o schadzce tajemniczej z kimś kogo nie wymieniono wcale. To mi poniekąd wytłómaczyło obecność człowieka z latarnią po drugim brzegu rzeki. Była ona pułapką, zastawioną na nieszczęśliwego.... Wszystkie domy w Blaincourt pobudowano na prawym brzegu Frou. Na brzegu lewym, prócz starego zamczyska nie ma ani jednego zabudowania. Długo męczyłem daremnie mój słaby umysł, aby zrozumieć, dlaczego tam właśnie schadzkę naznaczono, a nie gdzieindziej? Tam, gdzie nie mieszka ani jedna żywa dusza.....

— Ba! — mówiłem sobie — aby tem łatwiej i bez żadnej przeszkody pchnąć w wodę z kładki ofiarę nieszczęśliwą.

— To mi jednak nie całkiem wystarczało. Jakkolwiek obcy człowiek nie znał okolicy, przyszedłszy w dzień biały do Blaincourt, powinien był przecie tyle zobaczyć jednym rzutem oka, że po tamtym brzegu rzeki stoi tylko jeden zamek.... Koniec końców, tak sobie pomyślałem: — „Ejże! czy tylko ten niedźwiedź Grapier, pilnujący zamku, ni to pies na łańcuchu, nie odegrał także roli łotrowskiej w tej całej sprawie?“ — Postanowiłem tedy zbadać tę rzecz do gruntu, aby wiedzieć na pewne, co mam o tem sądzić. Muszę panu szczerze wyznać, że byłem wtedy ogromnie zaciekawionym, a i dziś jeszcze dość mnie ta sprawa intryguje..... Probowałem wszelkiemi sposobami wśliznąć się w łaski starego niedźwiedzia, wiecznie mruczącego i zachmurzonego. Obłaskawiałem powoli dzikusa, starałem się pozyskać jego zaufanie, udając wobec niego przyjaźń serdeczną, niemniej pochlebiając wszystkim jego gustom i nawyknieniom. Zawsze będąc z nim razem, poniżałem umyślnie sam siebie, a zaś jego stawiałem o całe niebo wyżej. — Dnia pewnego, gdy go dobrze podpoję winem lub wódką — powtarzałem sobie w duchu — wypaple mi wszystko. — „Zyskałem w końcu jego zaufanie, chociaż, wierz mi pan, nie było to wcale łatwem zadaniem. Ten stary hultaj, który zjawił się u nas nagle nie wiedzieć skąd.... prosto z galer prawdopodobnie.... dziś mogę o nim mówić swobodnie, bo już nie żyje.... ten hultaj był trudniejszym do obłaskawienia, niż zwierzę najdrapieżniejsze w swojej norze.... Jak tylko kto zbliżał się do niego, zaczynał tak strasznie zawracać oczyma, że człowieka i najodważniejszego ciarki przechodziły. Jeżeli mimo to ośmielono się do niego zagadać, a on raczył odpowiedzieć, co nie zawsze się zdarzało, wyrzucał z siebie słowa bez związku głosem szorstkim, ochrypłym, najczęściej niezrozumiale, słowem, można to było wziąć częstokroć prędzej za mruk gniewny niedźwiedzia, niż za mowę ludzką... Takim oto był dozorca zamku, istny cerber. Miał wprawdzie tylko jeden łeb ogromny, tak jednak miał straszną i wstrętną fizjognomję, że mogła starczyć za trzy głowy cerbera mitologicznego..... Zamek, własność pana Morandot, bankiera, posiadającego miljony, był oddawna siedliskiem sów, nietoperzy i jaszczurek wszelkiego gatunku. Ten stan zupełnego opuszczenia trwał całemi latami. W tem zjawili się jacyś ludzie, nikomu nieznani i zamek wynajęli, obsadzając w nim Grapier'a jako dozorcę.... Dopiąłem wreszcie celu upragnionego i zostałem jedynym przyjacielem starego, mrukliwego niedźwiedzia. Przyjmował mnie u siebie z widoczną przyjemnością, nawet raczył czasem i mnie odwidzić choć tylko na krótką chwilę. Opowiadał mi swoje rozmaite sztuczki i awantury w latach pierwszej młodości. Cytował Paryż, Londyn, gdzie z kolei mieszkał; nigdy jednak nie dotknął choćby jednem słówkiem sprawy, która mnie najbardziej zaciekawiała. Jeżelim kiedy spytał od niechcenia, u kogo służy obecnie?.... stawał się natychmiast głucho-niemym, jak ot, ten tu kół wbity w ziemię. Widziałem go często pod dobrą datą, nawet doskonale pijanego i bezprzytomnego na pozór. Ale nawet i wtedy nie można było wyciągnąć zeń ani jednego słóweczka. Im więcej jednak znajdowałem przeszkód na mojej drodze, tem bardziej pragnąłem zaspokoić moją ciekawość; tem usilniej starałem się to odkryć, co stary niedźwiedź ukrywał przedemną tak uparcie..... Byłbym atoli z pewnością nie dopiął celu i wszystkie moje trudy byłyby spełzły na niczem, gdyby nie to, że raz, gdym się tego najmniej spodziewał, Grapier opowiedział mi z własnej dobrej woli szczegóły, tak bardzo mnie interesujące..... Oto jak do tego przyszło: Pewnego wieczora odwidził mnie stary niedźwiedź.

— Jakoś mi niedobrze — przemówił na wstępie — ale obiecałem przyjść dzisiaj, więc jestem.

Miałem jeszcze butelkę starego koniaku. Nalałem mu więc spory kieliszek.

— Ach! ach! — zawołał — jak mi to ogrzało żołądek. Zaraz uczułem się zdrowszym.

Powoli wysączył do dna kieliszek. Gawędziliśmy o tem i o owem. Był jednak jakiś smutny, w usposobieniu nader ponurem, zaledwie mogłem z niego wydusić jaką odpowiedź. Około jedenastej przed północą, gdy chciał odejść tak osłabł nagle, że nie mógł utrzymać się na nogach.

— Do pioruna! — zaklął siarczyście — tym razem, jak się zdaje, trzeba będzie w lewo zwrot! i pomaszerować na drugi świat.

Pomogłem mu się rozebrać, poczem położyłem go na moje własne łóżko. Sam całą noc oka nie zamknąłem, pielęgnując go, jak umiałem. Nazajutrz rano czuł się jeszcze słabszym.

— Możeby pójść po lekarza? — wtrąciłem.

— A idź, jeżeli masz po temu dobrą, a nieprzymuszoną wolę — odrzucił żartobliwie.

Lekarz przyszedł i zapisał jakąś miksturę.

— Nie widzę możliwości wyleczenia twego przyjaciela, ojcze Monot — szepnął mi lekarz na odchodnem. — Wnętrzności spalone przez alkohol; trudno, żeby nań podziałało jakiekolwiek lekarstwo. Trzeba się spodziewać, że życie zagaśnie w nim lada chwila, niby światło w lampie bez oliwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 8 marca.

Kalendarz kościelny. — Dziś Beaty panny, jutro Franciszki Rzymianki wdowy, pojutrze Czterdziestu męczenników.

Dziś w kościele Bonifratrów nabożeństwo uroczyste ku czci św. Jana Bożego, jako w 400-letnią rocznicę urodzin tego świętego.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, a zaś od 16-go boleni, lipieni i głogawic. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze między godz. 9 a 10 i 2 a 3 po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 min. 10. zachód przypada na godz. 5 min. 33; długość dnia 11 godzin, 23 minut.

Temperatura rano stopni — 6 C.

Rocznice historyczne. Co za radość była, gdy oddziały powstańcze zajęły Michałowice! Setkami pędziły powozy i dorożki z Krakowa na granicę, by się nacieszyć widokiem orłów polskich na komorze zawieszonych. Dnia 8 marca 1863 roku, został odkomenderowany przez jenerała Langiewicza kapitan Wierzbiński do zajęcia Michałowic. Miał pod swemi rozkazami dwustu dwudziestu ludzi, po części strzelców, po części kosynierów i pluton kawalerji. Piechota była pod komendą kapitana Kohen, kawalerja pod dowództwem porucznika Bobrowskiego. Oddział ten miał na celu strzedz lewego skrzydła obozu pod Goszczą, gdzie Langiewicz przebywał i odbierać dowozy żywności i mundurów z Krakowa.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Dnia 17 b. m. wyjdzie nadzwyczajny numer *Głosu Narodu* w 15.000 egzemplarzach. Ogłoszenia do niego Administracja już teraz przyjmuje.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłali na na nasze ręce: p. Ludwik Przetocki z Borszczowa kwotę 5 złr. i ks. Jan Łuszczki, proboszcz z Ropy kwotę 2 złr. 20 ct., którą zebrał ze składek dziesięciocentowych.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołane na wczoraj, nie odbyło się dla braku kompletu.

Kasyno powszechne. Na zaproszenie komitetu dla „głodnych dzieci", urządza tutejsze kasyno w swym własnym lokalu w piątek dnia 15-go marca wieczór muzykalno-wokalny na rzecz tegoż stowarzyszenia.

Z kolei. Na linji lokalnej Karapciu-Czudyn został ruch całkowity dnia 6-go marca b. r. na nowo podjęty.

Program dzisiejszego koncertu Tow. muzycznego, obejmuje następujące utwory: Grieg: „Sigurd Jorsalfar" suita na wielką orkiestrę, odegra ork. 13 pp. Thomaso Traatta: „Ombra cara amorosa". Thomas: „Arja z op. Mignon". Sitt: koncert a-moll na skrzypce z tow. orkiestry, odegra kap. J. N. Hock. Bach-Gounod: „Ave Maria" na sopran solo z akomp. skrzypiec, fortepianu i harmonium odśp. p. Clara Cordier. akomp. p. Stanisława Abłamowiczówna, J. N. Hock i prof. Stingl. Saint-Saëns: „Potop", poemat biblijny na sola (Cordier, Binder, Malawski, Neuloff) chóry i orkiestrę.

Awantury w Petersburgu. *Politische Correspondenz* otrzymała dalsze szczegóły o rozruchach studenckich w Petersburgu:

Od tygodnia wśród studentów tutejszego Uniwersytetu panuje wrzenie; prawie każdy dzień przynosi wiadomość o nowych ich ekscesach. Żandarmerja, policja, a nawet wojsko wzywane są do utrzymania porządku. W dniu 28 lutego zgromadziło się około 1.600 studentów w budynku Uniwersytetu. Studenci domagali się gwałtownie dymisji rektora Nikitina. Równocześnie powzięto uchwałę, ażeby wnieść gremjalną skargę na postępowanie prefektury miasta podczas rozruchów w dniu 21 lutego. Przed wzburzonymi studentami zjawił się rektor i oświadczył, że wobec wrogiego stanowiska uczniów decyduje się na wręczenie swojej dymisji, w interesie jednak samychże studentów, radzi im, aby zachowywali się spokojniej; zwłaszcza prosił rektor, aby studenci nie wychodzili tłumnie z uniwersytetu, ponieważ w pobliżu stoi szwadron kawalerji, który ma polecenie rozpędzać przemocą zbiegowiska. Co do zbiorowej skargi, zwrócił rektor uwagę studentów na to, że według statutów uniwersyteckich przysługuje im jedynie prawo osobistych zażaleń; zbiorowe zażalenie będzie uważane za krok bezprawny. Po mowie rektora studenci rozeszli się spokojnie do domów.

Dziś jednak uczynili studenci próbę demonstracji, z której wynika, że rozruchy zaczynają przybierać charakter polityczny. Nieznana ręka rozlepiła wczoraj w katedrze Izaaka i w katedrze kazańskiej odezwy, wzywające studentów, aby dziś, jako w rocznicę zniesienia poddaństwa, zamówili w kościele św. Włodzimierza nabożeństwo żałobne za osoby, które brały udział w tem wielkiem dziele reformy Aleksandra II. Zgromadzenie studenckie uchwaliło zaniechać tej manifestacji; pomimo to znaczna liczba słuchaczy uniwersyteckich usiłowała spowodować nabożenstwo tego rodzaju. Władze przeszkodziły temu zamiarowi, rezstawiwszy prawdziwy tłum policjantów i żandarmów, żeby do żadnego zbiegowiska nie dopuścić. Odprawienia nabożeństwa wyraźnie zakazano. Do zaburzeń na większą skalę nie przyszło przy tej sposobności.

Dzienniki potępiają zachowanie się studentów. W kołach petersburgskich niejednokrotnie można się spotkać z poglądem, że w ruchu studenckim współdziałały wpływy i prądy, powstałe po za uniwersytetem. Wypadki zwróciły naturalnie uwagę kół decydujących, a minister oświaty, hr. Deljanow, wskutek polecenia cara, ma powołać specjalną komisję, która się zajmie zbadaniem przyczyn i przebiegu zaburzeń.

Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu d. 6 b. m. uchwaliła przedłożone przez budownictwo miejskie uregulowanie ulicy Blich przedstawić Radzie miejskiej, oraz wezwała budownictwo miejskie, ażeby traktowało o nabycie gruntów pod regulację tej ulicy. Również uchwalono przedstawić Radzie miejskiej plan regulacji ulicy Długiej. Dalej przyjęła sekcja do wiadomości uchwałę komisji plantacyjnej, która zgodziła się na postawienie pawilonu drewnianego dla muzyki wojskowej na Plantacjach naprzeciw kawiarni Janikowskiego, wezwawszy budownictwo miejskie do przedstawienia kosztorysu i planu. W końcu sekcja przyjęła i zatwierdziła warunki sprzedaży parcelacji na Maślakówce, poleciwszy Magistratowi rozesłać plany parcelacyjne pp. budowniczym.

W kościele OO. Dominikanów celebrował wczoraj sumę książę-biskup Puzyna, jako w uroczystość św. Tomasza z Akwinu. Kazanie w czasie sumy wypowiedział kanclerz książęco-biskupi, ks. prałat Anatol Nowak. Chór św. Jacka pod kierunkiem O. Sadoka Werbergera wykonał mszę Singenbergera G-dur, na cztery głosy męskie, a zaś na przybycie ks. biskupa „Ecce sacerdos". Nieszpory i konkluzję 40-godzinnego nabożeństwa celebrował ks. prałat Nowak.

Konferencje wielkopostne dla młodzieży staraniem kongregacji Marjańskiej akademickiej miewać będzie ks. Bratkowski T. J. w kościele św. Barbary od 11 do 16 marca włącznie zawsze o godzinie 7 wieczorem.

Towarzystwo Przytuliska uczestników powstania 1863/4 na dom dla kalek i starców urządza, jak wiadomo, w poniedziałek, d. 11 bm. w teatrze miejskim przedstawienie z udziałem najwybitniejszych artystów naszej sceny, w połączeniu z koncertem, w którym wystąpią: p. Eisenberger pianista z Berlina, pani S. solistka ze Lwowa i chór męski. Odegrane będą po raz pierwszy dwie sztuki pióra utalentowanych pisarzy: „z Powrotem", obrazek dramatyczny w 2 aktach; „Jeden z ostatnich", obrazek dramatyczny w 1 akcie. Zakończy wieczór żywy obraz w dwóch odsłonach, układu p. Juljana Kossaka i Benedyktowicza. Bliższe szczegóły podadzą afisze. Ceny miejsc zwykłe. Biletów nabyć można w księgarni p. Krzyżanowskiego gł. Rynek A—B., a w dniu przedstawienia w kasie teatralnej. Początek o godz. 7 i pół.

Odczyt. W niedzielę 10 bm. w auli Uniwersyteckiej (Collegjum Novum) o godzinie 4 po południu odbędzie się odczyt p. Bronisława Trzaskowskiego, radcy szkolnego pt. „O wyzszem, a w szczególności uniwersyteckiem wykształceniu kobiet". Dochód przeznaczony na rzecz stowarzyszenia nauczycielek. Krzesło pierwszorzędne 1 złr., drugorzędne 50 ct., wstęp na salę 30 ct.

Walne zebranie członków Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych w Krakowie odbędzie się d. 10 marca, o godz. 3 po południu, w sali Rady miejskiej, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania; 2) Sprawozdanie z czynności wydziału i obrotu funduszów za czas od 1 stycznia 1891 r. do ostatniego grudnia 1894 r.; 3) Wybór członków wydziału; 4) Wnioski i interpelacje członków.

Jeszcze o pomniku. Kiedyś, kiedyś, gdy już obecne pokolenie zejdzie do grobu, a nowe szukać będzie śladów przeszłości swoich poprzedników, niewątpliwie znajdzie w Bibljotece publicznej lub w jakiem Muzeum nieszczęsny konterfekt pierwszorzędnego naszego pieśniarza i wczytywać się będzie w foljały sprawozdań o dziele Sztuki, a właściwie o rzeźbiarzu, który zadrwił z kraju i z opinji publicznej. Mówimy to bez przesady, bo już dziś możnaby śmiało spisać olbrzymi tom tych zdań, opinij, wyroczni i dowcipów tysiącami wygłaszanych wobec statuy, zagradzającej niepotrzebnie przejście w Rynku. Ludziska stają i gapią się i niejeden zastanawia się, czy rzeczywiście w owych czasach kiedy żył Mickiewicz, takie rodziły się dziwolągi, czy każdy poeta, choć go za życia zwią genjuszem, a tem samem i ideałem ziemskim, staje się po śmierci takiem straszydłem!

Wczoraj np. byliśmy mimowolnie świadkami sceny, która z pewnością nie pomnoży laurów na czole niefortunnego rzeźbiarza. Od strony ulicy Siennej podąża młoda pani w stanie poważnym. Ujrzawszy figurę staje i wpatruje się z takiem zaciekawieniem, że nie zauważyła, jak około niej skupiła się gromadka samych kobiet, które na migi coś sobie pokazują i jedna drugą popycha w stronę stojącej pani.

— Bójcie się Boga — mówi jedna — nie można na to pozwolić, trzeba ją ostrzedz.

— Będzie nieszczęście! — dodaje druga.

— To przecie nie człowiek, tylko jakaś pokraka! — wtrąca trzecia.

— Pani! pani! — woła czwarta — niech pani odejdzie, proszę pani.

Nieznajoma odwraca się, pytając:

— Co takiego?

— Niechże się pani co żywo stąd zabiera. Nie patrz tak pani, bo jakbyś, czego niech Chrystus broni, zapatrzyła się...

Nieznajoma blednieje i z lekkim okrzykiem, zasłaniając sobie oczy, ucieka.

Z Cieszyna otrzymaliśmy pismo następujące: „Sprawa założenia gimnazjum polskiego w Cieszynie stała się bliską urzeczywistnienia. Celem omówienia bliższych szczegółów i poczynienia przygotowań zapraszam Wgo Pana, jako też zajmujących się tą ważną sprawą na poufne zebranie, które się odbędzie w sobotę dnia 9 marca o godzinie wpół do 2 po południu w czytelni ludowej w Cieszynie. — *Ks. Józef Londzin,* sekretarz „Macierzy".

Z Towarz. dziennikarzy polskich otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Szanownych kolegów zapraszamy niniejszem na doroczne walne zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 10, marca 1895 o godziuie 11 przed południem w sali biljotecznej kasyna miejskiego we Lwowie. Na porządku dziennym: sprawozdanie o stanie Towarzystwa i jego funduszów, jako też wybór nowego zarządu. *Teofil Merunowicz* przewodniczący, *Bronisław Laskownicki* sekretarz.

Z Zawoi piszą nam: Nabożeństwo żałobne za duszę śp. arcyksięcia Albrechta, odprawione u nas dnia 26 lutego, odbyło się nad wyraz okazale. Celebrował proboszcz parafji, ks. Michał Jurkowski. Katafalk ubrany w wieńce, pomiędzy któremi znajdował się portret nieboszczyka i festony z kwiatów, nad którym powiewały żałobne chorągwie i oświetlony licznem światłem, sprawiał prawdziwie imponujące wrażenie. W nabożeństwie wzięła udział młodzież obu szkół zawojskich ze swymi nauczycielami, wszyscy arcyksiążęcy urzędnicy i służba, tak z Zawoi jak ze Skawiny, w galowych mundurach przy myśliwskiej broni, otoczywszy kołem katafalk, a obok tychże 12 dzieci szkolnych ze światłem. Oprócz nich była cała inteligencja z Zawoi i ze Skawicy i mnóstwo ludu, tak, że kościół szczelnie był zapełniony. Podczas nabożeństwa odśpiewała młodzież szkoły zawojskiej przy kościele pod kierownictwem p. Bazińskiego kilka pieśni żałobnych, które wielu obecnych do łez rozczuliły. Takie samo nabożeństwo odbyło się powtórnie w Zawoi w dniu 28 lutego urządzone kosztem gminy Zawoi, gdyż śp. arcyksiążę Albrecht był nie tylko kolatorem kościoła i szkoły, ale prawdziwym ojcem mieszkańców Zawoi, bo częstemi datkami wspierał gminę, a nawet własnym kosztem wystawił kościół w Zawoi. Cześć Jego zacnej duszy! *M. B.*

Z Zakopanego piszą nam dnia 4 marca: „Grzeszne głowy posypano już popiołem, śledź zastąpił mięsne pożywienie, nogi tańcem spracowane włożyliśmy w kubły z wodą dla orzeźwienia — i po wesołych ostatkach wielkopostny spokój zapanował od Gewontu do Gubałówki, od Kościelisk do Chramcówek.

A gwarno i wesoło przeszedł tegoroczny czas zapustny. W połowie stycznia urządzone przedstawienie amatorskie w zakładzie Chramca z współudziałem ulubienicy Zakopanego, panny Stamary, przyniosło 150 złr. czystego dochodu na rzecz budowy szpitala św. Jadwigi.

Nadto po zamknięciu rachunków, p. Jan Pawlikowski na tenże sam cel przysłał 10 złr., które do poprzednio wymienionej kwoty włączono. Po koncercie tany przy dźwiękach sprowadzonej z Nowego Targu muzyki, długo, długo się przeciągnęły, dodając werwy i humoru nie samemu tylko Zakopanemu, ale echem swem dochodząc tam daleko aż do Czorsztyna, którego właściciele hr. Drohojowscy wzięli udział w wesołej zabawie — ostatniemi walca tonami dopływając do Nowego Targu, skąd nie omieszkał przybyć na wieczór starosta, p. Geppert ze swoją rodziną.

Od tej zabawy począwszy, co sobotę wielka sala zakładu dra Chramca zaludniała się gośćmi zimowymi, przez górali zwanymi „zimorodkami“ więc pląsano i hasano wesoło, korzystając z gościnności pp. Chramców.

W ostatni poniedziałek zabawa ochocza, najskoczniejsza z wszystkich, do rana się przeciągnęła, a na drugi dzień z okien wil i domów ciekawie wychylające się głowy, witały przeciągający przez ulice kulig, z muzyką góralską na czele, w dwadzieścia z górą sanek, ubranych po weselnemu. Naprzeciw nowożeńców wychodzono, nie z chlebem i solą, ale z pączkiem i winem, lecz góralska weselna drużyna nie zatrzymała się nigdzie, dążąc tylko do domu w Kościeliskach, gdzie prawdziwi i improwizowani górale odtańczyli charakterystyczne tańce, jak zbójeckiego i góralskiego. Ostatnio zawitano do p. Chramcowej, która pobłogosławiła nowożeńców i otworzyła swe salony, w których przy bogato zastawionych stołach i dźwiękach fortepianu, wśród tańca i kielichów oczekiwano wybicia fatalnej godziny 12.

I nadszedł *dies irae!* Nogi rwą się do tańca, ale już próżno. Fortepian zamknięty. Za godzin kilka do kościoła, do kościoła, wesoła drużyno! Czas zacząć pokutę i rozpamiętywać, żeś grzeszyła myślą, mową i uczynkiem! Czas zastanowić się, czy wszystkie dane przyrzeczenia wśród ochoczych tańca fal będziesz chciała i będziesz mogła wypełnić! Czy nie zacięży każdy pierścionek, przy skocznej polce zamieniony?...

A zresztą czas i pora przygotować na drugi tydzień stęsknionej za koncertami publiczności przedstawienie, czas dalej kontynuować myśl tak pięknie zaczętą: budowy szpitaliku. Toć to już 2000 złr. z górą na ten cel złożono! Przecież przeszło 400 złr. w zimie tego roku urządzane przedstawienia przyniosły!

A więc dalej! Nuże do dzieła, a o wyniku waszych zabiegów nie omieszkam w lot *Głosowi Narodu* donieść. *m. r.*

Szkoła gospodarstwa domowego dla panien otwiera się we Lwowie, a usługa w niej pełnioną będzie przez młode dziewczęta, przyjmowane bezpłatnie, nawet internistki będą pobierały utrzymanie całe, aby je tem łatwiej wykształcić na dobre sługi. Ze taki zakład może oddać wielkie usługi, nie wątpimy, powodzenie zależeć będzie od poparcia publiczności.

Oddziału łańcucko-jarosławskiego gal. Towarzystwa gospodarskiego walne zebranie odbędzie się d. 12 marca, o godz. 10 rano, w sali ratuszowej w Jarosławiu.

Ofiara rulety. Jeden z mieszkańców Warszawy odebrał od swego znajomego, zamieszkałego w Monte Carlo, list z następującym opisem:

„Przed 12-tu laty przyjechał tu b. obywatel z guberni kijowskiej, pan P., z chorą na suchoty żoną. Pan P. przed wyjazdem z kraju zlikwidował wszystkie swoje interesa. Wkrótce po przyjeździe do Nizzy, żona pana P. zmarła. Wdowiec, który bardzo kochał swą żonę, na jej grobie zbudować kazał wspaniały pomnik, powierzając robotę jego rzeźbiarzowi włoskiemu Cacconi'emu. Pomnik ten kosztował 15.000 fr. Pan P. nigdy w Monte Carlo nie grywał, nie rozumiejąc, jak ludzie mogą być tacy ograniczeni, aby tam grać w nadziei wygrania. W 1892-im r. przyjechał do niego młody kuzyn. Pan P. zawiózł go do Monte Carlo i pragnąc pokazać „jaskinię gry“ dał mu 5 franków, aby próbował szczęścia. Młodzieniec bez namysłu rzucił srebrniaka i... wygrał; dano mu za jego stawkę 175 fr. Śmiejąc się, całą tę sumę młody człowiek pozostawił na tymże numerze, znów wygrał. Dano mu 6.000 fr. Z tym kapitalikiem młodzieniec zaczął ciągle grać, a grał z jednakowem szczęściem: ciągle wygrywał. Za każdym razem, ilekroć młodzieniec jechał do Monte Carlo, pan P. towarzyszył mu do kasyna; tu przypatrując się pan P., jak kuzyn jego ciągle zgarniał pieniądze do kieszeni, spróbował grać na swój rachunek i od pierwszego razu przegrał. Skąpy z natury zapragnął odzyskać przegrane pieniądze i w bardzo krótkim przeciągu czasu przegrał całkowity swój majątek. Obecnie pan P. stał się dzięki rulecie nędzarzem, do tego stopnia, że zniewolony udać się z piśmienną prośbą do jednego z księży kijowskich z zapytaniem, czy nie znalazłby się kto, komuby można było sprzedać... pomnik, u stóp którego przez kilkanaście lat opłakiwał zgon swojej ukochanej towarzyszki... za bardzo tanie pieniądze. Bez komentarzy“.

Z Wenecji donoszą, że w Porto Maurizio jakiś elegancki cudzoziemiec rzucił się w przepaść i zginął natychmiast. Według znalezionych przy nim papierów, ma to być jakiś rosyjski hrabia, który po przegraniu wielkiego majątku w Monte Carlo, życie sobie odebrał.

Order dla literatów. Mówią w Londynie dużo o tem, że rząd zamierza otrzymać sankcję królowej na ustanowienie nowej dekoracji. Order ten ma być wyłącznie poświęcony na odznaczenia wielkości piśmienniczych. Nauka w ścisłem słowa tego znaczeniu, tak samo jak Sztuka, nie mają mieć prawa do tego orderu, zmonopolizowanego na rzecz literatury. Ma on posiadać 24 wielkich gwiazd, 100 krzyżów komandorskich i 1000 zwykłych. Nazwa tego orderu, ani insygnja, nie są jeszcze stanowczo zdecydowane. Cały zastęp piśmienniczy angielski, a przedewszystkiem tych, którzy do takiego orderu pretendowaćby mogli, ogarnęła gorączkowa niecierpliwość. Próżność widocznie nie jest obcą umysłom literatów angielskich. Azali niesłusznie powiedziano oddawna, że godłem ich — nie sowa Minerwy, lecz paw złotopióry!

Menonita. W Alzacji rekrutowano ostatniej jesieni niejakiego Tröbnera. Kiedy rekrutów wezwano do przysięgi i wręczono im karabiny, Tröbner wzbraniał się przyjąć broń, z powodu, że jego wyznanie wiary na to mu nie pozwala. Upornego rekruta po dwutygodniowem śledztwie skazano na dwa miesiące robót fortecznych. Po odbytej karze, zapytany przez dowódcę swojej kompanji, czy gotów tym razem przyjąć broń, odrzucił stanowczo: „Nie, panie kapitanie!“ Twardego menonitę oddano powtórnie do śledztwa, czeka go ponowna kara forteczna. Opierając się na swojem wyznaniu, nie przewiduje on następstw i wierzy, że uniknie obowiązku służby wojskowej.

Pomnik Chopina. Grono melomanów oraz artystów poruszyło projekt ustawienia pomnika Chopina w Warszawie, przy zbiegu ul. Ujazdowskiej oraz nowej ulicy „Chopina“.

Ucieczka do Ameryki. W Cannstadt, nad Neckarem, zakochał się 18-letni gimnazista, w młodszej o dwa lata panience, córce rodziny, zaprzyjaźnionej z jego rodzicami. Zakochana para postanowiła uciec do Ameryki, spakowała czemprędzej manatki, znalazła się na dworcu kolejowym i tam dopiero spostrzegła, że pieniędzy nie starczy im nawet na drogę do Hamburga. Postanowiono więc tymczasem dostać się do Hanoweru. Na dworcu w Hanowerze para niedorosłych uciekinierów wysiada z wagonu i gimnazista, biegnąc naprzód, dla odebrania bagażu, staje jak wryty, widząc przed sobą swego ojca i swego teścia *in spe*. Obaj ojcowie lekkomyślnych dzieciaków, dowiedziawszy się szybko o ucieczce i poinformowawszy się na dworcu o kupnie biletów do Hanoweru, podążyli zaraz pospiesznym pociągiem, który minął się w drodze z pociągiem zbiegów i wyprzedzał go na pewien czas przed celem podróży. Obaj przywitali się spokojnie z dziećmi i zadecydowali: „Teraz zjemy tu sobie dobry objadek i najbliższym pociągiem wrócimy zgodnie do domu“. Podobno starzy zajadali bardzo smacznie, młodej parze zaś wcale ten wspólny objad nie smakował.

Repertoar teatralny. Dziś, koncert Tow. muzycznego W sobotę 9 bm. „Nauczycielka“, komedja w 4 aktach hr. Koziebrodzkiego (nowość), występ p. Antoniny Hoffmann. W niedzielę 10 bm. „Hanusia“ (Hanneles Himmelfahrt) senne marzenie w 2 oddziałach, z niemieckiego, w przekładzie Marji Konopnickiej, po raz ósmy, zakończy „Dożywocie“, komedja w 3 aktach wierszem Al. hr. Fredry ojca. W poniedziałek 11 b. m. koncert na rzecz „Przytuliska weteranów“, w którym artyści odegrają komedję w 2 aktach „Z powrotem“, Wacława Sawiczewskiego i „Jeden z ostatnich“, obrazek dramatyczny w 1 akcie Zwilkońskiego.

Nekrologja. Józef Stanowski, b. organista przy kościele klasztornym OO. Cystersów w Mogile, lat 54 zmarł w Mogile 6 bm.

Michał Skwarczowski, woźny sądowy, lat 43 zmarł w Krakowie 6 bm.

HUMOR.

— Gdzie też podział się ten jegomość, co to zwykł tu obok nas siadywać?

— Ma on teraz stałe miejsce numerowane na 6 miesięcy, za podstępne bankructwo.

— Czy ci nie wstyd, taki młody i już tak pić?

— Ależ proszę ojca, alboż ja wiem, czy w późniejszych czasach jeszcze tak samo zniosę?

— Dziesięć lat byłem między ludożercami, lecz takiego egoizmu jak w krajach cywilizowanych nie znalazłem!

— Nic naturalniejszego. Ludożerca to jedyne stworzenie, miłujące człowieka dla niego samego.

Porucznik: — Kto to ta ładna osóbka z którą pan tańczysz?

Ochotnik: — Proszę pana porucznika to miljonowa partja.

— Czemu pan mi tego dawno już nie zameldował? Wszak to brak subordynacji.

— Jak się ma, panie Feinbube, pańska dobrodziejka?
— Dziękuję, zdrowa; co jej ma bycz?
— Podobno miała influenzę?
— Pan potrzebujesz sobie żartować; jakim sposobem giełda może miecz influenzę?

Dzieci się biją, śmietanka zwarzona,
Mąż jest z kucharką w ciągłych komerażach,
Cały dzień bowiem chodzi pani żona...
Po wyprzedażach.

OSTATNIA POCZTA.

W procesie z powodu zajść w Pirano skazano 13 oskarżonych na kary więzienne od 1 miesiąca do $2^1/_2$ lat Jednego oskarżonego uwolniono. Prokurator zaznaczył, że większa część oskarżonych była już karana. Byli oni najęci dla spełnienia czynów wandalizmu. Tych, którzy byli moralnymi sprawcami, nie wykryto. Prokurator wniósł, aby oskarżonych skazać za pospolite, nie za polityczne zbrodnie.

Z Austrji dolnej, Morawji, Pobrzeża, wielu okolic Węgier, Kroacji, oraz Pobrzeża węgierskiego donoszą o gwałtownych śnieżycach. Abbazja, Rjeka i Zagrzeb całkowicie mają odciętą wszelką komunikację. Daje się uczuwać brak środków żywności, skutkiem czego nastąpiło nagłe podniesienie się cen.

Cesarzowa austrjacka odpłynęła z Ajaccio do Neapolu na pokładzie okrętu „Miramare“.

Influenza w Petersburgu przybiera wielkie rozmiary.

Marszałek Martinez Campos konferował z ministrem wojny nad położeniem na Kubie, poczem obaj dygnitarze udali się do królowej rejentki. Zapewniają, że Martinez Campos zostanie wysłany na Kubę w charakterze jeneralnego gubernatora.

Parowiec belgijski, „Friesland“, wiozący 150 turystów z Nowego Jorku do Jaffy, osiadł na mieliźnie przy wjeździe do portu.

Ajencja Havasa donosi: Według pogłoski, krążącej w kołach deputowanych, której sprawdzić nie jesteśmy w stanie, odroczył podobno cesarz Wilhelm otwarcie kanału pomiędzy morzem Niemieckiem a Północnem o 8 lub 10 dni wskutek przyjęcia przez rząd francuski zaproszenia na uroczystości w Kiel. Jako powód odroczenia podają, że poważne koła niemieckie chcą uniknąć zetknięcia się uroczystości z rocznicą bitwy pod Waterloo.

Wiedeński korespondent do berlińskiej *Kreuzzeitung* z wielką radością pisze o niepowodzeniu misji kardynała Schoenborna w Rzymie. Korespondent utrzymuje, że podróż ta odnosi się do akcji, wywołanej przez księcia Windischgraetza, a spowodowanej przez deputowanego Mengera i ministra Plenera. Książę Windischgraetz presił

jeszcze w jesieni kardynała-arcybiskupa Gruschę, aby ten postarał się u kurji rzymskiej o potępienie ruchu socjalno-chrześcijańsk. Stało się inaczej i papież przysłał błogosławieństwo wiecowi w Linzu. Prezydent ministrów zwrócił się wtenczas do hr. Kalnoky'ego i ten za pośrednictwem austrjackiego posła przy Watykanie, hr. Revertery, robił zabiegi w kołach kardynalskich o wystąpienie Watykanu przeciwko chrześcijańskiemu socjalizmowi. Gdy się spotkano ze stanowczą odmową kardynała Rampolli, nastąpiła podróż do Rzymu kardynała Schoenborna i biskupa berneńskiego, dra Bauera. Jak wiadomo, misja ta zupełnie się nie powiodła.

Politik donosi, że w ubiegły piątek minister oświaty, dr Madeyski, wezwał do siebie posła słoweńskiego ze Styrji, p. Robica i oświadczył mu, że rząd i lewica niemiecka zgodziliby się, aby zniesiono przy gimnazjum cylejskiem klasę przygotowawczą, a w pierwszej klasie utworzono klasę równorzędną z językiem wykładowym słoweńskim. P. Robic oświadczył jednak, że Słoweńcy nie myślą wchodzić w kompromisy i obstają przy swoich żądaniach, aby w Cylei utworzono przy istniejącem niemieckiem gimnazjum klasy równoległe z językiem wykładowym słoweńskim na wszystkich czterech najniższych kursach, lub osobne, niższe gimnazjum słoweńskie. Na tej odpowiedzi poprzestał p. minister, a p. Robic wyjechał chwilowo z Wiednia.

Jako przyczynek do niezłomnego tego stanowiska Słoweńców donoszą, że poseł Woszniak udał się do Cylei, dokąd zaprosił mężów zaufania i na zebraniu przedstawił im tam powyższą, najnowszą propozycję rządu, — zgromadzeni atoli wysłali jednomyślnie prośbę do swoich posłów, aby od pierwotnego żądania nie odstępowali.

Wbrew temu co doniesiono, że ostatnią uchwałę Reichstagu niemieckiego, zezwalającą na powrót OO. Jezuitom, Rada związkowa zatwierdzi, donoszą teraz, że to nie nastąpi, ponieważ cesarz Wilhelm jest Jezuitom przeciwny. Tak zapewnia półurzędowy *Fremdenblatt* wiedeński.

Znany poeta francuski Déroulède, wystosował pismo do bulanżystowskiego deputowanego Piotra Richarda, w którem gwałtownie protestuje przeciwko udziałowi eskadry francuskiej w uroczystości niemieckiej. Wyraża się przytem nadzwyczaj ostro o prezydencie ministrów Ribocie. Dziennik *La Patrie* ogłosił artykuł posła Millvoye, wyrażający się także z wielkim żalem o tej smutnej ekspedycji.

Deputowani bulanżystowscy chcieli w nieść w Izbie interpelację. Cofnęli ją jednak, gdyż rząd wcaleby nie odpowiedział. Dziennik *Gaulois* przytacza instrukcję wystosowania do komendanta eskadry, jak się ma zachować w czasie przybycia do Kielu. Okręty francuskie powitają ziemię niemiecką 21 wystrzałami i wywieszą flagi niemieckie. Ten afekt większe zrobił wrażenie, niż samo wzięcie udziału w uroczystości. W dzienniku *Matin*, deputowany Maret narzeka, że Francja zaczyna wszystko zapominać. *La petite Republique* pisze, iż wyszukana grzeczność cesarza Wilhelma, może oficerów marynarki francuskiej wprowadzić w fałszywe położenie.

Hiszpański minister wojny ogłasza w Izbie, że wiadomość o śmierci jenerała Lachambre na Kubie, jest fałszywą.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 8 marca (rano). Dziś odbyła się, pod przewodnictwem cesarza, narada gabinetowa, która miała stać w związku z przesileniem ministerjalnem.

Wiedeń 8 marca (rano). W ostatniej chwili pewną jest rzeczą, że przedmiotem narady ministrów pod przewodnictwem samego monarchy była zarówno sprawa gimnazjum słoweńskiego w Cylei, jakoteż podróż kardynała Schönborna do Rzymu.

Wiedeń 8 marca (rano). Stanowisko ministra Madeyskiego jest dziś jeszcze bardziej zachwiane, niżli wczoraj. Około wieczora na giełdzie krążyły najsprzeczniejsze pogłoski. Niektórzy zapewniali, że Madeyski już ustąpił, zdaje się jednak, że na razie do tego nie doszło jeszcze, lubo nie ulega wątpliwości, że to niebawem nastąpi.

Wiedeń 8 marca (rano). **Na giełdzie rozeszła się pogłoska o częściowej dymisji gabinetu.**

Wiedeń 8 marca (rano). Na wstępie dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego prezes Zaleski odczytał list z podziękowaniem księcia-marszałka Sanguszki za gratulacje, przysłane mu przez Koło z powodu jego zaślubin z księżniczką Zamoyską. Następnie zawiadomił przewodniczący, że w sobotę ks. Ruczka celebrować będzie mszę żałobną za ś. p prezesa Koła Benoëgo. Z kolei oświadczył Zaleski, że głosowanie jedenastu członków Koła za wnioskiem Schorna było legalne, ponieważ komisja parlamentarna uznała sprawę za wyznaniową. Co do ogłoszenia wniosku Kozłowskiego w *N. Fr. Presse*, zaszło, niestety, „zdradzenie tajemnicy". Mowca nie może znaleźć słów na napiętnowanie takiego postępowania. „Jest to złośliwa podłość". Prezes odczytuje nadesłany w tej sprawie przez Kozłowskiego telegram. — Żuk-Skarżewski wnosi wybór komisji dla zbadania przyczyn upadku krajowego rolnictwa. Włodzimierz Gniewosz popiera go w tej mierze. Koło uchwala wybrać komisję, złożoną z członków komisji podatkowej i rolniczej. Kraiński zdaje sprawę z czynności komisji dla zbadania sprawy przewozu bydła.

Po dłuższej dyskusji, w której Sokołowski żądał utrzymania zakładu kontumacyjnego, przez Kraków wielkim kosztem urządzonego, uchwalono wnioski komisji z poprawkami Chrzanowskiego. Chrzanowski podał do wiadomości Koła, że rząd wystosował do Berlina energiczną notę z powodu niedopuszczania galicyjskiego bydła do Niemiec. Dr Piętak żąda, by Koło domagało się wyższej dotacji dla Akademji Umiejętności w Krakowie.

Nastąpiła szczegółowa dyskusja nad podatkiem zarobkowym. Sokołowski, Weigel i Byk domagali się, by stopę progresji, ustanowioną dla każdego okresu organizacyjnego na $2^4/_{10}\%$, znacznie obniżyć. Abrahamowicz, Szczepanowski i Jędrzejowicz bronili wniosków komisji. Na tem rozprawę przerwano.

Wiedeń 8 marca (rano). Na posiedzeniu komisji budżetowej między innymi Rutowski omawiał w długiej przemowie konieczność regulacji rzek galicyjskich.

Wiedeń 8 marca (rano). Minister Łobanow odjechał wieczorem do Petersburga. Na dworcu celem pożegnania Łobanowa znajdowali się: hr. Kalnoky, Pazetti, Cziraky, nuncjusz Agliardi i wiele innych osobistości.

Zofja 8 marca (rano). Organ rządowy *Progres* wzywa gorąco kupców bułgarskich, żeby nic nie nabywali u fabrykantów austrjackich, a to w tym celu, by Austrję takim sposobem skłonić do jaknajznaczniejszych ustępstw w sporze akcyzowym.

Bukareszt 8 marca (rano). Traktat handlowy między Bułgarją a Rumunją został wczoraj podpisany obopólnie.

Berlin 8 marca (rano). Wszystkie dzienniki z najwyższem rozdrażnieniem omawiają pogłoski o ustąpieniu prezydenta Trybunału, na którego uderzył silnie z mownicy w Reichstagu minister Köller, a który u cesarza popadł w niełaskę. W całej tej historji prasa widzi zamach na niezawisłość stanu sędziowskiego.

Londyn 8 marca (rano). Wedle otrzymanych tu z dalekiego Wschodu wiadomości dyplomatycznych, jest rzeczą pewną, iż cesarz chiński rehabilitował zepełnie wicekróla Li-Hung-Czanga i dał mu jak najdalej idące pełnomocnictwo do traktowania o zawarcie pokoju z Japonją.

Yokohama 8-go marca (rano). **W Nintschwang po długiej a zaciętej walce ulicznej, wojska japońskie pobiły Chińczyków na głowę.**

Berlin 7 marca. Minister rolnictwa, Heyden, zamierza ustąpić, jeżeli Rada stanu nie poweźmie uchwał pomyślnych dla agrarjuszów. Na obrady Rady stanu wyznaczono dni czternaście.

Berlin 7 marca. W sprawie pojednania się cesarza Wilhelma z księciem Kumberlandji zapewniają, że cesarz podał przy trumnie arcyksięcia Albrechta księciu rękę. Cesarz telegrafował królowej Wiktorji o pojednaniu, wyrażając radość swoją z tego pożądanego wypadku. Prawdopodobnie najstarszy syn księcia Kumberlandji, po dojściu do pełnoletności w r. 1898 zostanie księciem brunszwickim.

Petersburg 7 marca. Według informacyj gazety *Świet*, przeniesieni zostają: poseł Nelidow z Konstantynopola do Paryża, baron Mohrenheim z Paryża do Wiednia, poseł w Kopenhadze hr. Murawjew do Konstantynopola na miejsce Nelidowa, a posłem do Berlina zostaje mianowany hr. Dołgorukow. (Biedni filateliści!)

Petersburg 7 marca. Z inicjatywy rządu włoskiego prowadzą się rokowania o ustanowienie związku pocztowego wszystkich państw i jednakowych marek dla korespondencji międzynarodowej.

Petersburg 7 marca. Udzielona została koncesja na wydawanie w Warszawie, w języku rosyjskim nowego czasopisma literacko-politycznego p. t. *Warszawskij Listok* (Widocznie rząd sprzyja krajowi!)

Wiedeń 8 marca. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 391·— Laenderbank 287·—, Staatsbahn 396·50, Lombardy 108·25.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan K. F. w Myślenicach. Nr. 51 jest w zupełności wyczerpany i nie możemy dostarczyć ani jednego egzemplarza. Przysłane 35 ct. pozostają do dyspozycji.

Wbny ks. Pałka w Gleisdorf w Styrji. Z przysłanych uwag przy sposobności skorzystamy.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. L. Grabski ze Skotnik. J. Heller z Berna m. H. Klein z Wiednia.

Hotel Drezdeński. Fr. Bohuslar z Pragi. K. Wróblewski z Warszawy. E. Strasser z Wiednia. K. Plauer z Hall. P. Preschkowitz z Opola. A. Loesler z Speyer.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

---

†

W sobotę d. 9 marca 1895 r. o godz. $10^1/_2$ rano

jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p.

Atanazego Taczała-Benoe,

Prezesa Koła polskiego Rady państwa w Wiedniu,

odprawionem zostanie w kościele parafjalnym w Niegowici

Nabożeństwo żałobne,

na które pozostała rodzina życzliwych niniejszem zaprasza

---

17 ZGROMADZENIE OGÓLNE

Tow. kredytowego rekodzielników i przemzsłowców W KRAKOWIE,

odbędzie się **dnia 7-go kwietnia 1895 r. o godzinie 3-ciej popoł. w lokalu Izby przemysłowo-handlowej** I-sze piętro).

Porządek dzienny:

1. Odczytanie ostatniego protokółu.
2. Sprawozdanie Dyrekcji.
3. Sprawozdanie Komisji kontrolującej i udzielenie absolutorjum.
4. Wnioski Rady nadzorczej.
5. Wybór 1 dyrektora i 1 zastępcy.
6. Wybór 4 członków do Rady nadzorczej.
7. Wnioski.

Kraków dnia 6 marca 1895.

Prezes Rady nadzorczej

Teodor Baranowski.

Cennik Składu Nasion T. Lewieckiej na rok 1895

w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej L. 10, naprzeciw „Grand Hotelu“. Adr. tel. **Lewiecka. Kraków 10.**

Rośliny okopowe.

(Na mórg wysadza się nasienia buraków 5-6 kilo).

(Garniec waży 1 kilo).

	½ kilo zł.	ct.
1. *Buraki żółte, „Erfurcki Model“*, cylindrowe, *50 kilo 28 złr.*	—	32
2. *Buraki żółte Lejtowickie, 50 kilo 20 złr.*	—	24
3. *Buraki Eckendorfskie, żółte walcowate, 50 kilo 19 złr.*	—	24
6. *Buraki żółte*, okrągłe, *Oberndorfskie. 50 kilo 19 złr.*	—	24
7. *Buraki czerwone*, okrągłe, *Oberndorfskie, 50 kilo 21 złr.*	—	26
9. *Buraki „Mammoth“*, owalne, czerwone, *50 kilo 19 złr.*	—	24
10. *Buraki żółte „Mammoth“, 50 kilo 25 złr.*	—	30
12. *Buraki żółte*, flaszowate, *Erfurckie, 50 k. 18 zł.*	—	22
13. *Buraki czerwone*, flasz.. *Erfurckie, 50 k. 18 zł.*	—	22
15. *Buraki żółte, podługowate, 50 kilo 20 złr.*	—	24
16. *Buraki czerwone, podługowate, 50 kilo 17 złr.*	—	22
18. *Buraki cukrowe*, białe, szląskie, *50 kilo 22 złr.*	—	26

Marchew pastewna, przetarta, oczyszczona.

	zł.	ct.
19. *Angielska* biała, olbrzymia. *50 kilo 40 złr.*	—	44
21. *Wogezka* biała, olbrzymia, gruba, *50 kilo 46 złr.*	—	50
22. *Pomarańczowa* olbrzymia, *50 kilo 60 złr.*	—	64
25. *Brukiew szwedzka Rutabaga*	1	—
27. *Rzepa jesienna* okrągła, *ściernianka, 50 k. 40 zł.*	—	44
28. *Rzepa jesienna* ściernianka, podługowata, *50 kilo 40 złr.*	—	44
29. *Turnips angielski, rzepa największa 50 kilo 50 złr.*	—	54

Koniczyny i lucerny.

	zł.	ct.
31. *Lucerna francuska*, oryginalne nasienie prowanckie, *50 kilo 39 złr.*	—	44
33. *Lucerna chmielowa, 50 kilo 25 złr.*	—	30
34. *Przelot (Anthylis vulneraria) 50 kilo 44 złr.*	—	50
35. *Esparceta* czyli *koniczyna turecka, 50 kilo 10 zł.*	—	14
38. *Koniczyna inkarnatka, 50 kilo 16 złr.*	—	20
40. *Koniczyna szwedzka 50 kilo 36—48 złr.*	—	54
41. *Nostrzyk zwyczajny (Steinklee.) 50 kilo 23 złr.*	—	28
42. *Nostrzyk biały olbrzymi, 50 kilo 30 złr.*	—	34
43. *Koniczyna biała* wolna od kanianki, *50 k. 70 zł.*	—	74
45. *Koniczyna czerwona (Trifolium pratense)* wolna od kanianki, *50 kilo 42 złr.*	—	46

Nasiona traw.

	zł.	ct.
46. *Rajgras angielski*, drobnolistny, na *gazony, 50 kilo 20 złr.*	—	24
47. *Rajdras angielski, czysty i ciężki, 50 kilo 15 zł.*	—	20
48. *Rajgras włoski (Lolium italicum), 50 kilo 18 zł.*	—	22
49. *Rajgras francuski (Avena elatior), 50 kilo 46 zł.*	—	50
51. *Psia trawa kupkowa (Daacylis glomerata) 50 kilo 55 złr.*	—	60
53. *Perz (Triticum repens), 50 kilo 10 złr.*	—	16
55. *Kostrzewa łąkowa (Festuca pratensis), 50 k. 35 z.*	—	40
56. *Kostrzewa mannowa (Gliceria fluitans), 50 kilo 48 złr.*	—	52
57. *Kostrzewa wysoka (Festuca aliator) 50 k. 68 zł.*	—	72
58. *Kostrzewa twarda (Festuca duriuscula), 50 kilo 37 złr.*	—	42
59. *Kostrzewa czerwona (Festuca rubra), 50 k. 32 zł.*	—	36
61. *Kostrzewa owcza (Festuca ovina) 50 kilo 25 złr.*	—	30
62. *Mysi ber, (Phalaris arundinacea), 50 kilo 72 złr.*	—	76
65. *Stokłosa łąkowa (Bromus pratensis), 50 k. 27 zł.*	—	32
67. *Stokłosa bezostna (Bromus inermis), 50 k. 28 złr.*	—	32
69. *Śmiałek pogięty (Aira flexuosa), 50 kilo 20 złr.*	—	24
70. *Śmiałek darniowy (Aira coespitosa, 50 k 24 złr.*	—	28
72. *Mietliczka rozłogowa (Agrostis stolonifera) 50 kilo 51 złr.*	—	56
73. *Mietliczka pospolita (Agrostis vulgaris) 50 kilo 52 złr.*	—	56
74. *Wiklina łąkowa (Poa pratensis), 50 kilo 37 złr.*	—	42
75. *Wiklina gajowa (Poa nemoralis), 50 kilo 85 złr.*	—	90
77. *Grzebiennica (Cynosurus cristatus), 50 k. 96 złr.*	1	—
79. *Lisi ogon (Alopecurus pratensis), 50 kilo 56 złr.*	—	60
81. *Tomka wonna (Anthoxantum odoratum), 50 kilo 135 złr.*	1	40
83. *Miodowa trawa (Holcus lanatus) 50 kilo 20 złr. Korzec 5 złr.*	—	24
85. *Tymotka (Phleum pratense), 50 kilo 22 złr.*	—	26
87. *Mięszanka traw* na gazony, *50 kilo 36 złr.*	—	40

Nasiona roślin pastewnych.

	zł.	ct.
91. *Koński ząb*, kuknrudza *amerykańska, 50 k. 7 złr.*	—	10
102. *Mohar (Panicum germanicum), 50 kilo 12 25.*	—	16
103. *Proso białe francus.*, wyborny karm dla ptaków	—	18
104. *Proso senegalskie* „ „ „ „	—	18
105. *Kanar* „ „ „ „	—	18
106. *Konopie*, siemię, *50 kilo 9 złr.* „ „ „	—	12
107. *Słonecznik węgierski* „ „ „	—	12
108. *Gorczyca biała, 50 kilo 10 złr.* (Cena zmienna).	—	14
110. *Seradella (Ornithopus sativus). 50 kilo 10 złr*	—	14

Nasiona leśne.

	zł.	ct.
118. *Akacja pospolita, 50 kilo 24 złr.*	—	30
119. *Brzoza (Betuta alba)*	—	20
120. *Modrzew (Pinus larix) 50 kilo 45 złr.*	—	50
121. *Olszu biała (Alnus incana)*	—	52
122. *Olsza czerwona (Alnus glutinosa)*	—	26
123. *Sosna biała (Pinus Silvestris) 50 kilo 205 złr.*	2	10
124. *Sosna czarna (Pinus austriaca), 50 k. 150 złr.*	1	56
126. *Świerk (Pinus picea), 50 kilo 46 złr.*	—	50
128. *Żarnowiec (Spartium scopiarum), 50 k. 24 złr.*	—	30
129. *Głóg biały (Crataegus Oxycantha), 50 k. 15 złr.*	—	20

Nasiona warzywne.

Rośliny kuchenne.

	20 gr. ct.	100 gr. ct.
130. *Czarnuszka* pół kilo 50 cent.	4	15
132. *Estragon rosyjski* porcja 10	—	—
134. *Jarmuż* zimowy zielony	12	50
135. *Jarmuż* zimowy, ciemno-niebieski	14	60
137. *Jarmuż* zielony, olbrzymi, pastewny	10	40
138. *Koper* do ogórków, pół kilo 40 ct.	4	15
140. *Majeran* francuski, porcja 4 ct.	10	40
141. *Mak* biały, olbrzymi	8	35
142. *Mak* biały, pół kilo 50 ct.	5	15
143. *Mak* siwy, pół kilo 36 ct.	4	12
145. *Melisa* cytrynowa, porcja 5 ct.	20	—
146. *Mięta pieprzowa*, porcja 10 ct.	—	—
147. *Pieprz* szkarłatny, porcja 6 ct.	20	—
149. *Pietruszka kędzierzawa*, mchowa na natkę	5	20
151. *Piołun (Artemisia Absynthum)*, porcja 8 ct	26	—
153. *Pomidory „Ficarazzi“* purpurowe, porcja 6 ct.	—	—
154. *Pomidory* „Präsident Garfield“, porcja 8 ct.	—	—
156. *Pomidory ananasowe*, porcja 12 ct.	—	—
158. *Pomidory Humberta*, porcja 6 ct.	—	—
159. *Rzeżucha* zielona, kędzierzawa. pół kilo 50 ct.	5	15
161. *Spinak* de Gaudry, szeroko-listny, pół k. 30 ct.	4	12
166. *Szczaw* z Belleville. szeroko-listny	10	40
167. *Szczypiórek*, porcja 20 ct.	—	—
168. *Szalotka*, porcja 25 ct.	—	—

Kalafiory.

	porc	20g
170. *Hage'go nowe* najwcześniejsze, karłowe	20	250
171. *Erfurckie*, najwcześniejsze, karłowe,	18	200
172. *Como*, najwcześniejsze, karłowe,	15	60
173. *Plainpalais*, wczesne. niskie	10	50
175. *Cypryjskie* wielkie, wczesne	10	40
177. *Frankfurckie* olbrzymie, wczesne	10	40
178. *Algierskie* olbrzymie. późne	16	80
179. *Włoskie* wielkie. późne	10	40
180. „Non plus ultra“, wielkie jesienne	10	40

Kalarepa.

	20g	100g
181. *Wiedeńska biała*, inspektowa	28	125
182. *Wiedeńska siwa*, inspektowa	3[illegible]	140
184. *Wiedeńska siwa* najwcześniejsza	20	90
185. *Wiedeńska biała* najwcześniejsza	20	90
187. *Angielska biała* szkląca wczesna	14	60
188. *Angielska siwa* „ „	18	80
190. *Goliat* biała, późna, szkląca	20	90
191. *Goliat* siwa, nowa, późna, olbrzymia	24	100

Kapusta włoska.

	20g	100g
192. *Kitzinger* najwcześniejsza spiczasta	18	80
193. *Wiedeńska* najwcześniejsza. żółto-zielona	20	90
194. *Plainpalais* żółta, twardo-głowiasta	14	60
195. *Ulmska* niska, najwcześniejsza zielona	20	90
196. *Marcelin* niska, wczesna trwała	10	40
197. *Oberräder* żółta, niska. wczesna	16	70
198. *Erfurcka* wielka, żółto-zielona, zimowa	12	50

Kapusta brukselska w różyczki.

(Sprossenkohl).

	20g	100g
199. *Wysoka* w różyczki delikatna	10	40
201. *Erfurcka* poprawna, średnio-wysoka	12	50
203. *Non plus ultra*	24	100

Kapusta głowiasta biała.

	20g	100g
204. *Vesu* nowa. twardo-głowiasta wczesna	24	110
205. *Świętojańska* wczesna, poł kilo 2 złr. 50 ct.	14	60
207. *Szweinfurcka* wczesna. płaska. ½ kilo 3·80 złr.	16	70
208. *Morawska* płaska, późna, ½ kilo 2 złr. 50 ct.	14	60
209. *Grecka* płaska, wielka, późna, ½ kilo 2·75 ct.	14	60
211. *Brunświcka* płaska, niska, późna. ½ kilo 3 złr.	16	70
213. *Rosyjska* Graczewa, olbrzymia pół kilo 5 złr.	24	110

Kapusta głowiasta czerwona.

	20g	100g
217. *Utrechtska czarno-czerwona* wczesna, ½ k. 3 zł.	16	70
219. *Holenderska czarno-czerwona* późna, ½ kilo 3 złr. 50 ct.	20	90

Sałata.

(*c.* nasiona czarne, *b.* białe, *ż.* żółte).

	20g	100g
220. *Jajowa żółta*, wczesna, inspektowa, *b.*	16	70
222. *Dippego żółta*, inspektowa, *b.*	16	70
223. *Cesarska*, inspektowa, żółta, najwcześniej. *b.*	14	60
224. *Kamionka*, żółta, inspektowa, *b.*	20	90
225. *Rudolf's Liebling*, żółta przepnia *b.*	20	90
226. *Passe-Partout*, żółta, twardo-głowiasta, *c.*	12	50
227. *Żółta* wielka, twardo-głowiasta *ż.*	14	60
228. *Montrée żółta* z czerwoną obwódką *b.*	12	50
230. *Pstrągowa* żółta, nakrapiana *b.*	16	70
236. *Głąbikowa* krakowska (głąbiki)	20	90
241 *Endywia* zimowa, złoto-żółta mchowa	12	50

Korzenie.

	20g	100g
243. *Cykorja walcowata* olbrzymia, ½ kilo 30 ct.	10	40
245. *Pasternak* gruby, okrągły, ½ kilo 30 ct.	4	12
247. *Skorkonera* czarna, rosyjska, olbrzymia	10	40

Selery.

	20g	100g
250. *Erfurckie* wielkie, białe. gładkie	12	50
252. *Praskie* gładkie, białe, trwałe, olbrzymie	14	60

Pietruszka.

	20g	100g
256. *Bardowicka* wielka, słodka, ½ kilo 40 ct.	4	16
257. *Cukrowa*, wczesna, krótka, ½ kilo 44 ct.	4	16
258. *Erfurcka* wielka, gruba, ½ kilo 1 złr.	8	30

Marchew

nasienie oczyszczone przetarte.

	20g	100g
260. *Karota paryska*, krótka, ½ kilo 1 złr. 20 ct.	8	30
261. *Karota z Luc*, pół-długa, ½ kilo 80 ct.	5	20
262. *Karota Horna*, połdługa, ½ kilo 1 złr.	6	25
263 *Karota Carentan* półdługa, ½ kilo 80 ct.	5	20
264. *Karota Guerande* krótka, gruba, ½ kilo 1 złr.	6	25
265. *Karota frankfurcka* pół-długa, ½ kilo 80 ct.	5	20
267. *Karota nantejska*, poł długa, ½ kilo 80 ct.	5	20
271. *Altringham* czerwona, długa, ½ kilo 1·20 ct.	8	30
274. *Z Palatynatu* żółta, walcowata, ½ kilo 80 ct.	5	20
275. *Süchtelnerska* żółta, wielka, walcow. ½ k. 90 ct.	6	25

Karpiele (Brukiew).

	20g	100g
280. *Szwedzkie* żółte. wielkie, ½ kilo 60 ct.	4	16
281. *Żółte*, gładkie, krótko-listne, ½ kilo 50 ct.	4	16
282. *Białe*, gładkie, krótko listne, ½ kiło 50 ct.	4	16
283. *Białe*, wielkie, ½ kilo 60 ct.	4	16

Buraki ćwikłowe.

	20g	100g
285. *Nowe okrągłe*, czarno-czernowe	8	32
286. *Egipskie* płaskie, wczesne, ½ kilo 80 ct.	5	20
287. *Edmand's* najwcześniejsze, okr. ½ kilo 90 ct,	6	25
288. *Krakowskie* ciemno-czerwone ½ kilo 50 ct.	4	15
290. *Non plus ultra*, podługowate, ½ kilo 80 ct.	5	20

Cebula.

	20g	100g
296. *Madeira* czerw. okrągła ½ kilo 2 złr. 50 ct.	14	60
297. *Holenderska*, okrągła, blado-czerwona, ½ kilo 1 złr. 50 ct.	8	35
299. *Zittauska* płaska, żół., olbrz. ½ kilo 1·80 złr.	10	40
301. *Holenderska* biała, płask., wczes. ½ kilo 2 złr.	12	50
302. *Najwcześniejsza* biał. mała, ½ kilo 2 złr. 50 ct.	14	60

Pory.

	20g	100g
305. *Francuskie*, letnie, wczesne	10	40
307. *Goldestream* olbrzymie, białe, zimowe	14	60
309. *Carentan* olbrzymie, zimowe	20	90

Rzodkiew miesięczna.

	20g ct.	100g ct.
311. *Biała*, owalna, krótko-listna	10	—
314. *Żółta*, okrągła, krótko-listna	6	[illegible]
316. *Blado różowa*, okrągła, krótko-listna	8	3[illegible]
318 *Różowa*, okrągłą, krótko-listna	6	2[illegible]
320. *Szkarłatna* Non plus ultra, okrągła	10	40
324. *Majowa*, żółta, owalna	6	25
326. *Zimowa*, czarna, paryska. wałkowata	6	25

Ogórki inspektowe.

	20g	100g
329. *Noa's* długie, zielone, porcja 15 ct.	—	—
330. *Rollison's Telegraf*, porcja 12 ct.	—	—
331. *Prescolt Wonder*, porcja 12 ct.	—	—

Ogórki gruntowe.

	20g	100g
332. *Japońskie* pnące tyczkowe, porcja 15 ct.	—	—
333. *Książęce* rosną kępami. porcja 15 ct.	—	—
334. *Santa Rosalia* wężowate, rosną kępami 20 ct.	—	—
335. *Goliat* długie, zielone, porcja 10 ct.	30	—
336. *Ateńskie* długie, zielone. wałkowate	20	90
338. *Krajowe* długie, zielone	10	40
339. *Bedfordskie* zielone, średnie	12	50
340. *Paryskie* zielone. korniszony	14	60
342. *Ruskie* małe, zielone wczesne	10	40

Melony.

	20g	100g
343. *Amerykański* brzoskwiniowy, porcja 10 ct.	40	—
344. *Malaga*. delikatny, porcja 15 ct.	60	—
345. *Cantaloup*, okazały, porcja 15 ct.	60	—
346. *Pine Apple*, ananasowy. porcja 20 ct.	80	—

Kawony.

	20g	100g
347. *Węgierskie* z najlepszych gatunków, por. 10 ct.	40	—
348. **Dynie.** *Z Etampes* cetnarowe, zmieszane	24	100

Karczochy.

	20g	100g
356. *Włoskie* fioletowe, wielkie, porcja 10 ct.	40	—
357. *Laon* zielone, wielkie, porcja 15 ct.	60	—
358. *Szparagi* amerykańskie, Cannovers Colossal	8	30

Rośliny strączkowe.

Groch cukrowy.

	100g	½ k.
360 Wczesny, biały, karłowy, 20 cm. wysoki	10	30
362. *Francuski* zielony, wczesny. 130 cm. wysoki	10	3[illegible]
366. *Mette'go* biały, wczesny, szablasty, 130 cm. w.	12	[illegible]

Groch łuskowy.

	100g	½ k.
368. *De Grace bukszpanowy*, 25 ctm. wysoki	8	3[illegible]
369. *Amerykański* wczesny, 20 ctm. wysoki	10	4[illegible]
371. *Henderson's first of all* wczes. 75 ctm. wysoki	8	3[illegible]
372. *Laxton's Alpha*, majowy, ziel., 120 ctm. wys.	10	4[illegible]

Fasola piechota.

	100g	½ k.
378. *Perłowa* biała, cukr., bez włókna, 30 ctm. wys.	12	5[illegible]
379. *Mont d'or* szparagowa, żółto-strączkowa	12	5[illegible]
380. *Szparagowa* Flageolet, żółto-strączk.	15	5[illegible]

Fasola tyczna.

	100g	½ k.
384. *Szparagowa Siedmiogrodzka*, bez włókna	20	70
385. *Szparagowa Bułgarska* cukrowa, bez włókna	25	90
390. *Szparagowa Mont d'or* żółto-strączk. wczesna	12	50
395. *Olbrzymia* pstra, wysoko pnąca, czerw. kwitn.	6	20
Bób Windsor wielko-strączkowy, biały lub zielony	8	30

Nasiona kwiatów i roślin pnących.

	Porcja zł.	ct.
396. *Akacja (Accacia)* w 12-stu odmianach	—	
397. *Aksamitka (Tagetes signata maculata)*	—	5
398. *Amarant (Amarantus salicifolius)* wysoki	—	6
399. *Balsaminy (Impatiens)* kamelowe	—	10
401. *Barwinek (Vinca)* różowy i biały	—	8
405. *Bratki francuskie (Viola tricolor maxima)*	—	10
407. *Bratki olbrz. (Bugnot, Cassier, Trimardeau.*	—	20
413. *Coleus hybrydus macrophyllus (Pokrzywka)*	—	25
415. *Dryakiew (Scabiosa nana fl. pl)*	—	5
417. *Dziwacznica ogrodowa (Mirabilis jalappa)*	—	5
419. *Dzwonek (Campanula medium calycanthema)*	—	10
425. *Figlarz (Mimulus tigrinus flore duplice)*	—	12
426. *Fiołek fioletowy* pachnący	—	20
427. *Goździk chiński* koronowy	—	8
430. *Goździk cesarski* ciągle kwitnący	—	6
433. *Goździk pierzasty (Dianthus plumarius)*	—	25
434. *Goździk wiedeński* karłowaty. wczesny, pachn.	—	12
43[illegible]. *Goździk francuski (Dianthus Remontant)*	—	20
437. *Goździk (Dianthus Remontant)* w różn. kol.	—	12
441. *Gwiazdosz (Aster)* Benarego, piwon. piramid.	—	16
442. *Gwiazdosz różany* piramidalny, wielk.-kwiat.	—	12
443 *Gwiazdosz kokardowy* koronny	—	12
448. *Jakobinka (Zinia elegans grandiflora fl.)*	—	6
449. *Jakobinka karłowa (Zinia elegans fl. pl)*	—	8
451. *Jastruń (Chrysanthemum carinatum)*	—	5
452. *Koniczyna ozdobna (Oxalis tropaeoloides pur).*	—	15
459. *Lak wysoki (Cheiranthus cheri)* krzaczasty	—	10
461. *Len żółty (Linum companulatum grandifl).*	—	10
a. *Lewkonia biała letnia karłowa (Schneeflocke)*	—	20
464. *Lewkonia letnia* ciągle kwitnąca	—	10
470. *Lwi pyszczek (Antirrhinum majus)*	—	5
471. *Maczek pełny (Papaver somniferum fl. pl.)*	—	4
482. *Nasturcya karłowa* Thom Thumb	—	[illegible]
484 *Naparstnik olbrzymi (Digitatis gloxiniaefl).*	—	5
488. *Nieśmiertelnik (Elichrysum)*	—	6
492. *Niezapominajka alpejska (Myosotis alpestr.)*	—	15
498. *Pachnotka (Perilla nankinensis)*	—	5
500. *Pantofelnik (Calceoralia hybrida)* nakrap.	—	20
502. *Pierwiosnek chiński (Primula chinensis)*	—	30
506. *Piżmo (Hibiscus africanus calisureus)*	—	5
508. *Płomyk* wysoki *(Phlox Drumondi)*	—	[illegible]
511 *Popielnica (Cineraria hybrida grandiflora)*	—	2[illegible]
513. *Portulaka (Portulaca grandiflora fl. pl.)*	—	1[illegible]
521. *Rezeda pachnąca*, 20 grm. 70 ct.	—	10
538. *Stokrótka biała (Bellis perennis fl. alba)*	—	1[illegible]
543. *Szałwia jasno-niebieska (Salvia farcinancea)*	—	1[illegible]
548. *Ubiorek biały (Iberis sempervivens)*	—	10
550a. *Werbena Mammuth* wielko-kwiatowa	—	1[illegible]
557. *Zawieratka (Petunia hybrida grandiflorv)*	—	2[illegible]

Nasiona roślin pnących.

	zł.	ct.
561. *Abobra zielonokwietnia* wysoko pnąca	—	15
565 *Dwukwiat pnący (Lophospermum scandeus)*	—	20
575. *Powój wysoko pnący (Impomoea purpurea)*	—	5
578. *Sępota pnąca (Cobaea scandens)*	—	15

Nasiona roślin okazałych.

	zł.	ct.
592. *Amarant okazały (Amaranthus superbus)*	—	8
593. *Pokrzywka amerykańska olbrzymia*	—	50
617. *Pióropusz (Pennisetum Rippelianum)*	—	20
629. *Stokłosa (Bromus asper)* japońska	—	12

Nasiona traw bukietowych.

	zł.	ct.
646. *Mietlica mglista (Agrostis nebulosa plam.)*	—	6
655. *Ostnica (Scipa elgantissima)*	—	8

MAŚĆ do szczepienia drzew owocowych w puszkach po 25 i 60 centów. — ŁYCZKO indyjskie do wiązania (Raffia-Bast) pół kilo 60 centów.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.